



# Niepodległość



## Przystanek Historia

wrocławskiego IPN im. Kornela Morawieckiego

str. 16 ▶

Gazeta dostępna w sieciach „Garmond” i „Ruch” oraz w salonikach Empiku.



## Znałem Kornela 41 lat!



str. 6 ▶

W ostatnich latach podczas dłuższych pobytów Andrzeja Myca w Polsce zwykle udawało się nam spotkać i porozmawiać. Najważniejsze były wątki historyczne i patriotyczne, działalność w podziemiu, rola Andrzeja w Radzie Solidarności Walczącej i Komitecie Wykonawczym SW.

## Patriotyzm nie faszyzm



str. 8 ▶

Polacy chętnie pojawiają się w tym dniu w stolicy aby wziąć udział w tym przedsięwzięciu, zamaniifestować swój patriotyzm, poczuć się częścią białą czerwonej rodziny. W tym roku Marsz przebiegał w wyjątkowo radosnej atmosferze, mnóstwo rodzin z dziećmi, śpiewających hymn Polski pośród morza białą – czerwonych flag.

## Pierwszy polski uczoney



str. 12 ▶

Urodził się ok. roku 1230 w Legnicy lub podwrocławskim Borku jako syn Polki i osadnika przybyłego z Turynii. Pierwsze nauki pobierał w szkole katedralnej we Wrocławiu, której uczniami w tym samym czasie byli też Władysław i Konrad – synowie piastowskiego księcia Śląska, Henryka II Pobożnego.

## Zdzisław Ojrzyński



str. 17 ▶

Zdzisław Ojrzyński w latach 50-tych studiował na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej we Wrocławiu. W czasie studiów brał udział w pracach naukowych między innymi w opracowaniu nowej metody leczniczej w okulistyce którą prof Kapuściński opublikował w naukowym czasopiśmie francuskim.

## Przystanek Historia



str. 24 ▶

Przystanek Historia wrocławskiego IPN jest miejscem, które ciągle żyje – organizowane tam są wydarzenia na które przychodzą dzieci przedszkolne oraz licealiści. Ponad 2 tysiące osób uczestniczyło w ponad 100 wydarzeniach w ostatnich 3 miesiącach - od mini koncertów do projekcji filmów i spektakli teatralnych.

# „Polak w Polsce gospodarzem”

## Subiektywna relacja z Marszu Niepodległości we Wrocławiu



ARTUR WASZKIELEWICZ

■ W poprzednim numerze gazety opublikowaliśmy relację Anny Ekert-Tyszewicz z dramatycznych wydarzeń związanych z wrocławskim Marszem Niepodległości z 2019 roku, który został rozwiązany i spacyfikowany przez policję.

W tym roku wybrałem się na marsz, aby rzetelnie go opisać. Punkt zbiórki znajdował się przed Dworcem Głównym. Gdy dotarłem na miejsce, zebrało się już sporo ludzi. Wszędzie stało też mnóstwo policji. Hasłem marszu było: „Polak w Polsce gospodarzem”. Z głośników umieszczonych na samochodzie organizatorów rozległy się dźwięki „Roty”. Uczestnicy śpiewali. Następnie wysłuchaliśmy wstrząsających relacji świadków zbrodni wołyńskiej. Wiele haseł i transparentów wyrażało obawy związane z napływem Ukraińców do naszego kraju. Marsz ruszył spod dworca ulicą Kołłątaja, przeszedł przez Plac Dominikański, ulicę Świętej Katarzyny i Piaskową przez Most Piaskowy, następnie ulicą Świętej Jadvigi i Najświętszej Marii Panny, przez Most Tumski i dotarł na ulicę Katedralną. Tuż przed wejściem na Most Tumski marsz się zatrzymał na dłuższą chwilę. Ktoś z tyłu „przypadkiem” odpałił race, co spotkało się ze zdecydowaną reakcją organizatorów – krzyczano „gasić te race, gasić te race!”. W tym momencie „przypadkiem” przed czołem marszu znalazła się jakaś pani z megafonem domagająca się jego rozwiązania. Wkroczył policyjny negocjator i sytuację udało się rozładować. To był chyba najbardziej zapalny moment całego wydarzenia. Później, na Placu przed Katedrą, jeszcze raz zrobiło się gorąco, gdy oddział policji wszedł w tłum. Rozległy się wulgarne „klibolskie” śpiewki pod adresem policji, ale nie widziałem żadnego zamieszania. Ktoś przytomnie zaintonował hymn i emocje zostały rozładowane. Potem ludzie zaczęli się rozchodzić do domów. Po marszu miałem mieszane uczucia. Z jednej strony – mnóstwo ludzi z biało-czerwonymi flagami, piękna, spontaniczna manifestacja patriotyczna, z drugiej – akcenty antyukraińskie. Wydaje się, że takie stawianie sprawy w tym momencie historycznym jest małoostkowe, żeby nie powiedzieć – głupie. To Ukraina ma problem, nie my. Nie dość, że kraj wyniszcza wojna, to jeszcze następuje odpływ ludności, matek z dziećmi, z których wiele zostanie u nas, przyczyniając się do poprawienia naszej demografii i osłabienia Ukrainy.

**O przeszłości należy pamiętać, ale nie można się na niej fiksować, bo można nie zauważyć doniosłości momentu historycznego i nie wykorzystać pojawiającej się szansy.**





## Patriotyzm wymarzony przez wrogów



ARTUR ADAMSKI

■ Dotknięte ciężkimi urojeniami wyższościowymi, samozwańcze autorytety III RP wespół z organami propagandy Ubekistanu, od dziesięcioleci przekonują do tego, co nazywają oni „współczesnym modelem patriotyzmu”.

Według forsowanej przez nich definicji nie zawiera się już w nim nic, co mogłoby się wiązać z gotowością poniesienia znaczącej ofiary. Cnoty heroiczne mają być w tym jedynie wyszydzenia anachronizmem, a patriotyzm znany od stuleci rzekomo winien być zredukowany jedynie do takich zasad obywatelskich, jak praca, lojalne płacenie podatków, pokorne zgadzanie się z opiniami postaci przedstawianych jako powszechnie uznane (w rzeczywistości – uparcie lansowane), autorytety. To one głoszą, że najwyższą cnotą jest teraz „dorastanie do demokracji, praworządności, zdefiniowanej w Brukseli unijnej europejskości”. To, co nazywają patriotyzmem, polegać ma na popieraniu „świątłych”, akceptowaniu idei „klimatyzmu”, spełnianiu powinności pracowych i płacnościowych. Taka instrumentalizacja, redukcja, a przede wszystkim banalizacja wartości od wieków zaliczanych do najważniejszych, uzasadnia pytanie, czy liderzy opinii bytu szumnie zwanego Trzecią Rzeczpospolitą, do czynów patriotycznych nie zaczną zaliczać także spuszczenia wody w toalecie.

Trudno się oprzeć wrażeniu, że model patriotyzmu, z wielkim nasileniem krzewiony w Polsce od paru dziesięcioleci, opiera się na receptach branych z podręczników wojny psychologicznej. Jednym z celów opisywanych w nich zabiegów jest bowiem osłabianie wiary przeciwnika w celowość trwania przy tym, co od pokoleń powinno mu być bliskie – przy swojej ojczyźnie, sprawie jej godności, wolności, podmiotowości. A także przy fundamentach tradycji czy religii. Każdy najeżdźca, okupant czy zaborca, dąży do tego, by jego ofiara przestała wierzyć w wartość tego, czego powinien bronić. To dlatego Prusacy starali się przekonać Polaków, że porzu-

cenie ich własnej tożsamości otwiera przed nimi szansę uzyskania innej, rzekomo pod każdym względem wyższej, lepszej. Z tej też przyczyny bolszewicy wśród polskich żołnierzy kolportowali ulotki wzywające do odwrócenia się od państwa i rządu, które ich wyzyskują i zabijania klasowo im obcych dowódców. Jedna z twarzy warszawskiego ratusza z ekranów telewizorów mówiła już do nas, że „wypisanie się z Kościoła katolickiego to dziś najprawdziwszy patriotyzm”, a inna, że Polsce nie jest potrzebna własna nowoczesna infrastruktura komunikacyjna, bo przecież możemy korzystać z tej, którą budują już u siebie Niemcy.

Zwróćmy uwagę, jak często wbiła się nam do głów, że jesteśmy przede wszystkim Europejczykami i np. Dolnoślązakami. Z niezliczonych banerów dowiadujemy się, że „mieszkamy we Wrocławiu, żyjemy w Europie”. Polska w tym przekazie – nie istnieje. Jako przykład do naśladowania wskazuje się Niemcy z ich kultem lokalnej czy regionalnej „mniejszej ojczyzny”. Pomija się przy tym jednak tę różnicę, że Niemcy to przecież państwo federacyjne, od zawsze złożone z autonomicznych landów. Niemcy zjednoczone – to nie norma, ale epizody (jakże dla ludzkości nieszczęsne!) europejskiej historii. A Polska to państwo na wskroś unitarne, z ludnością w jak mało którym przemieszaną w wyniku agresji, katastrof, bezprecedensowych zmian granic. Nasi Pomorzanie czy Ślązacy nie są odpowiednikami Bawarczyków czy Saksończyków, bo rodzinne korzenie ogromnej części Polaków tkwią w wielu regionach wielkiej polskiej ojczyzny. Każde więc dążenie do landyzacji Polski, czy to drogą większej niezależności województw, promowaniem euroregionów czy wspieraniem ruchów autonomicznych, nie

jest niczym innym, jak dążeniem do leżącej w cudzym interesie dezintegracji naszego państwa. Cnotą ma przy tym być „otwarcie na Europę”, rzekomo wzorowane na Niemczech. Pod hasłem tym wyprzedano już ogromną część narodowego majątku. Tym też w wielu miastach uzasadniano beztrudnie sprzedaż nie tylko elektrociepłowni, ale nawet sieci wodno – kanalizacyjnych. Nie inaczej z mediami, których ogromna część znalazła się w niemieckich rękach przecież właśnie po to, by upowszechnić w Polsce niemiecki punkt widzenia – na polską przeszłość i przyszłość. A także na to, kto powinien w naszym kraju rządzić. I nawet na to, że polskie wojsko powinno mieć karabiny niemieckie, a nie polskie, bo jak nas te media (jakże umiejętnie!) przekonują, przecież nic, co polskie nie może być lepsze. A prawda o tym, jak to otwarci na nie swoje media są Niemcy jest taka, że pomimo kosztownych dążeń największych potentatów np. amerykańskich – nie dopuścili do zaistnienia w swoim kraju jakiegokolwiek nie – niemieckiej gazety. A większość znaczących gazet w Polsce – stała się własnością Niemców.

**Każdy poważny naród doskonale wie, czym naprawdę jest patriotyzm i na czym polega własny narodowy interes. W państwie takim, jak Niemcy, każdego głosiela „nowego modelu patriotyzmu” przepędzono by tam, gdzie pieprz rośnie. Bo kity o patriotyzmie sprowadzającym się do pracy i płacenia podatków przeznaczone są tylko dla ludu, który zamierza się sobie podporządkować i eksploatować. I temu właśnie służy podsuwanie tego fałszywego, Polsce wrogiego wzoru, który z prawdziwym patriotyzmem nie ma nic wspólnego.**

## Spojrzenia

10 listopada minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro przedstawił projekt ustawy chroniącej chrześcijaństwo w Polsce. Został on opracowany na podstawie projektu obywatelskiego, nazwanego „W obronie wolności chrześcijan”, w którym zakłada się karanie osób łżących publicznie i wyszydzających Kościoł, wszystkie wyznania chrześcijańskie i związki wyznaniowe. Aby przedstawić projekt obywatelski, należy zebrać minimum 100 tysięcy podpisów – tymczasem od czerwca bieżącego roku zebrano ich 380 tysięcy. Projekt poselski zmian art.195 oraz art.196 Kodeksu karnego przedstawiła wiośna partia Solidarna Polska, ale sejm nie zajął się tym wnioskiem. Natomiast projekt obywatelski musi być rozpatrzony – 3 listopada został skierowany do pierwszego czytania w sejmie. Jest duże prawdopodobieństwo, że w Kodeksie karnym zostaną wprowadzone zmiany, które doprowadzą do karania za publiczne słowne atakowanie lub w czynne znieważanie miejsc kultu. Przypomnijmy, że narastająca fala agresji wobec Kościoła okazywana w czasie imprez, zgromadzeń oraz w wypowiedziach dziennikarzy większości mediów jest bez precedensu od czasów upadku komunizmu. Dla porównania: w latach 2009–2015 w polskiej prokuraturze były prowadzone 163 postępowania w sprawie naruszenia uczuć religijnych; w latach 2015–2021 nastąpił wzrost o 1400 procent – było ich aż 2345. Pokazywano w (niektórych) mediach połamane i zdewastowane krzyże postawione w miejscach pamięci ofiar, a także przy polnych i leśnych drogach; pamiętamy również o licznych przypadkach wtargnięcia do kościołów i „wyznawaniu wolności słowa” albo oblewanie farbą murów kościelnych.

W przeddzień obchodów Dnia Niepodległości 11 Listopada zaczął się Maraton Chopinowski – ponad osiemdziesięciu wykonawców w wieku od sześciu do dziewięćdziesięciu trzech lat grało utwory Chopina przez dwadzieścia osiem godzin. To wspaniałe wydarzenie muzyczne zostało zorganizowane przez Polskie Radio Chopin, które również w ten sposób świętowało piątą rocznicę swojego powstania. W czasie radiowej transmisji na żywo mogliśmy usłyszeć dwieście pięć utworów Chopina w kolejności opusowej. Wykonawcami byli znani muzycy z Polski, Ukrainy, Niemiec i Japonii. Wystąpił też utalentowany sześciolatek Mikołaj Brzostowicz. Profesor Irena Poniatowska nie tylko grała, ale również przeprowadziła kilka miniwykładów z chopinologii – w tej dziedzinie jest uznanym światowym autorytetem. W czasie Maratonu Chopinowskiego przeprowadzono zbiórkę pieniędzy na rzecz ukraińskich szkół muzycznych, które przejęły uczniów ze zniszczonych placówek na Ukrainie. Maraton zakończył się 11 listopada o godzinie 21:30 jazzowymi interpretacjami muzyki Chopina. Na stronie internetowej Polskiego Radia Chopin są dostępne nagrania i podcasty – można ich słuchać bez ograniczeń. Uświetnienie obchodów 104. rocznicy odzyskania niepodległości w tak niezwykle sposób jest początkiem jedenastu koncertów prezentujących twórczość kompozytora. Po między koncertami zobaczymy krótkie filmy z odczytaniami przez Jana Frycza listami Chopina, opowieściami o kompozytorze oraz miniwykładami profesor Ireny Poniatowskiej.



**Kraków 11.11.2022**





# Polak w Poczdamie

ADAM  
MAKSYMOWICZ



Teheran, Jałta i Poczdam źle się kojarzą w polskiej świadomości narodowej. To tam pod koniec drugiej wojny światowej oddano Polskę pod kolejną okupację. Mało kto jednak wie, że mogło być dużo gorzej. Na konferencji w Poczdamie ustalano nowe granice współczesnej Europy. Polska granica zachodnia należała do jednego z najtrudniejszych i najbardziej kłopotliwych problemów. Anglosasi byli za przyznaniem Polsce jak najmniejszego terytorium kosztem Niemiec na zachodzie. Wynikało to nie tyle z ich niechęci do Polaków, co z nowej geopolityki osłabiania Sowietów, którym przyznano prawo dominacji w Polsce. Stalin odwrotnie, z jednej strony chciał neutralizować nienawiść Polaków do Sowietów spowodowaną zagarnięciem Kresów Wschodnich, a z drugiej strony uzyskać jak najwięcej kosztów Niemiec. Tak wyglądał spór między mocarstwami. Powszechnie uważa się, że to Stalin podyktował polską granicę na zachodzie. Tak było rzeczywiście, lecz jednak najpierw musiał uzyskać akceptację swoich zachodnich partnerów, a to nie było ani łatwe, ani też pewne. Z tego powodu alianci postanowili na konferencję w Poczdamie zaprosić polską delegację, która choć reprezentowała sowieckich okupantów, musiała jednak w starciu z zachodnimi politykami i ekspertami wykazać się kompetencjami, jakich od niej oczekiwano. Jednym z jej doradców naukowych był profesor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie Andrzej Bolewski (1906-2002), który spisał swoje wspomnienia z tamtych dni<sup>\*</sup>. Politycznie niezwiązany z nowymi władzami odegrał jednak dużą rolę w sprecyzowaniu i argumentowaniu polskiego stanowiska w Poczdamie.

## Nauka i praktyka

Profesor Andrzej Bolewski uzyskał doktorat w 1935 roku, a cztery lata później, w czerwcu 1939 roku przedstawił pozytywnie przyjętą pracę habilitacyjną. Już w czasie studiów i podjętej pracy naukowej przejawiał szerokie zainteresowania praktycznymi zastosowaniami wyników swoich badań. Przez całe życie cechą ta była charakterystyczna dla jego działalności. Jako student odbywał praktyki górnicze w Turcji i na Sycylii. Po ukończonych studiach swoją wiedzę uzupełniał na uniwersytetach w Liège i w Antwerpii (Belgia) oraz w Lille (Francja). Praktykę z zakresu eksploatacji złóż rud miedzi od-

był w Hiszpanii na złożu „Rio Tinto”, które eksploatowane już było od dwóch tysięcy lat. Po powrocie do kraju nawiązuje liczne kontakty z polskim przemysłem górniczym i przetwórczym stając się ich doradcą i projektantem wielu nowoczesnych rozwiązań technicznych. Powołany do wojska w 1938 roku jako porucznik wojsk łączności bierze udział w zajęciu Zaolzia. W kampanii wrześniowej ranny unika niewoli dzięki legitymacji pracownika naukowego.

## Sachsenhausen i Dachau

Podczas spotkania profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i innych uczelni Krakowa z władzami okupacyjnymi zostaje w dniu 6 listopada 1939 roku aresztowany w akcji opatrzonej kryptonimem *Sonderaktion Krakau*. Z Krakowa przez wrocławskie więzienie trafia do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. Obozowe warunki fizycznego wyniszczenia i zagłady łagodzą obecni tu od początku wojny członkowie Związku Polaków w Niemczech. Doskonale znają oni wszystkie mocne strony niemieckich strażników. Wykorzystując wiele sprzyjających okazji, prowadzą oni długie rozmowy i szkolenia prowadzone przez świeżo przybyłych tu profesorów. Ci ostatni na ogół odrodzenie Polski wiążą z akcją militarną. Niemiecy Polacy i Łużycanie podkreślali stale potrzebę równorzędnego traktowania reform społecznych, kształcenia młodzieży i rozwoju gospodarczego kraju. Twierdzili oni, że w walce z III Rzeszą nie można osiągnąć optymalnego i trwałego sukcesu samym zwycięstwem na polu walki bez rozwiązania problemów społecznych i gospodarczych. Wysuwali oni tezę, że inteligencji twórczej, a zwłaszcza pracownikom nauki przypada w obowiązku działanie w strefie pozamilitarnej, gdyż do tych poczyni nikt z Polaków poza nimi nie jest przygotowany. Od marca 1940 roku profesorów przewieziono do obozu w Dachau. Jest to rok największych sukcesów militarnych Niemiec. Pada Francja. Niemcy pewni swego zwycięstwa dostarczają prasę, trwają nasłuch zagranicznych radiostacji, utrzymywana jest stała łączność z więźniami wszystkich narodowości zamkniętych w obozie. Z dokonanych analiz militarnych i politycznych znanego profesora historii Henryka Batowskiego wynika, że to jednak dopiero początek prawdziwej wojny, której Niemcy nie mogą wygrać. To przekonanie staje się dla wielu profesorów siłą umożliwiającą przetrwanie im obozowej gehenny. We wrześniu 1940 roku, An-

drzej Bolewski ku własnemu zdziwieniu, zostaje nagle zwolniony z obozu. Już po powrocie do Krakowa dowiedział się, że jego hiszpańscy przyjaciele z uniwersytetu w Barcelonie interweniowali w niemieckiej ambasadzie w celu zwolnienia go z obozu. Był to swego rodzaju rewanż za paczki i pomoc z Polski jaka nadchodziła za pośrednictwem Andrzeja Bolewskiego dla naukowców hiszpańskich podczas wojny domowej w latach 1935-39.

## Ziemie Zachodnie

Po powrocie do Krakowa Andrzej Bolewski dzięki znajomości i opiece dawnego rektora Akademii Górniczej prof. Walerego Goetla otrzymuje zatrudnienie w niemieckiej instytucji, która ma być początkiem kształcenia niemieckich kadr technicznych w Krakowie. Jest to Staatliche Technische Prüfanstalt (STP – Państwowy Zakład Badania Materiałów). Zatrudnienie znajduje tu podstawowa techniczna kadra naukowa dawnych polskich uczelni w Krakowie. Od chwili podjęcia pracy w tej instytucji rozpoczyna studia nad niemiecką gospodarką. Nauczony ostrożnością prowadzi je osobiście z pomocą tylko niezbędnych ludzi, którzy wykonują szczegółowe zlecenia według doraźnych potrzeb. Dla zaopatrzenia swojego Instytutu w niezbędne odczynniki i pomoce naukowe odbywa wiele podróży do Niemiec. Dociera nawet do Berlina, Lipska i Drezn. Wiele razy przebywa do Wrocławia. Wszędzie dla potrzeb swojej instytucji, której jest oficjalnym i legalnym przedstawicielem, zakupuje interesujące mapy, monografie i opracowania gospodarcze. Ze względów bezpieczeństwa nie wozi ich ze sobą, tylko pocztą wysyła na adres firmy. Tu zaufany portier odbiera je z poczty i z powrotem przekazuje Bolewskiemu. Najbardziej pasjonujące okazały się studia nad zagadnieniami gospodarczymi pogranicza polsko-niemieckiego. Duże oparcie w tym zakresie stanowiła możliwość konspiracyjnego korzystania z ogromnych księgozbiorów Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie zmagazynowano również zbiory Akademii Górniczej. Jedną z pierwszych cennych „zdobyczy” była propagandowa książka dotycząca Dolnego Śląska. Opatrzona wstępem samego gauleitera J. Wagnera zawierała obfity materiał o przemysle, górnictwie i bogactwach naturalnych. Były tu liczne dane statystyczne z opisem historii tych ziem. Książka ta o objętości 960 stron przesłana została tradycyjnym już kanałem pocztowym do Krakowa. Podob-

ne wydawnictwa śląskie ukazały się również w Berlinie, skąd tą samą drogą trafiły do rąk polskich naukowców. Ogromną wiedzę zawierały też drukowane w skali 1:25000 mapy specjalistyczne, geograficzne, przemysłowe i geologiczne. Wszystko to dawało coraz pełniejszy obraz o gospodarce Niemiec. Mobilizację nad tymi pracami stanowiły też dochodzące do Krakowa informacje, że wobec nieuchronnej utraty Kresów Wschodnich Polska będzie musiała stoczyć jeszcze nie tylko militarną wojnę, ale też dyplomatyczną o przyznanie nam Ziemi Zachodnich z granicą na Odrze i Nysie.

## Polak w Poczdamie

Jeszcze podczas działań wojennych Andrzej Bolewski zostaje powołany w skład grupy operacyjnej KERM (Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów), której zadaniem było uruchomienie produkcji przemysłowej na Dolnym Śląsku. W tym charakterze od połowy kwietnia 1945 do końca czerwca tego roku przemierza wzdłuż i wszerz cały Dolny Śląsk na miejscu zapoznając się ze stanem gospodarki tego regionu. W Legnicy i Głogowie znajduje profesjonalne niemieckie wydawnictwa map. Zauważa, że na wielu starych mapach przekreślone są dawne ich polskie nazwy. W tej sytuacji zostaje powołany jako ekspert polskiej delegacji na Konferencję w Poczdamie. Na tak ważnej konferencji wszelkie opracowania naukowe były mało przydatne. Potrzebne były krótkie, lecz trafne i uzasadnione postulaty wynikające z dotychczasowych studiów. Było to szczególnie ważne wobec brytyjskiego oporu przyznania Ziemi Zachodnich Polsce. Wobec szybkości wydarzeń politycznych, żądań i dyskusji prowadzonej przez trzy mocarstwa (USA, ZSRR, Wielka Brytania), grupa ekspertów musiała pracować dzień i noc, aby dostarczyć wiarygodne materiały uzasadniające polskie prawa do Ziemi Zachodnich. Główną rolę w polskiej delegacji odgrywał jednak niemało zorientowany jej przewodniczący Bolesław Bierut, lecz doskonały przedwojenny ekonomista Stanisław Grabski, który referował przed Wielką Trójką polskie stanowisko. Dla jego potrzeb Bolewski przygotował kolejne analizy i materiały. Nieustannie pracowano nad złamaniem nieugiętego stanowiska Churchilla w sprawie granicy. Wystarczy tu wspomnieć, że jedna z jego pierwszych wersji granicy polsko-niemieckiej biegła od Kołobrzegu linią pionową do Wrocławia. Według tej koncepcji wschodnia część

miasta z placem Grunwaldzkim miała przypaść Polsce, a zachodnia z Rynkiem Niemcom. Dalej na południe granica miała biec wzdłuż Odry. W sporze tym przełom nastąpił w dniu 26 lipca 1945 roku, kiedy do Poczdamu dotarła wiadomość, że Churchill przegrał wybory i przestał być premierem. Stalin wykorzystał tę okazję dla usztywnienia swojej pozycji w poparciu polskich postulatów. Dzień później sprawa okazała się już przesądzona na naszą korzyść.

## Po Poczdamie

Pięćdziesiąt lat po Poczdamie prof. Andrzej Bolewski wspominając ten okres napisał: „*Decydujący wpływ na wyznaczenie granic Polski w latach 1945-46 i ich późniejsze zmiany wywarł Stalin i polityka ZSRR. Można ją określić jako kontynuację polityki carów – parcie na zachód, ku Bałtykowi. Tylko w Poczdamie rzeczoznawcy i delegaci polscy mogli przyczynić się do ustalenia granicy na Nysie Łużyckiej i Odrze. Twarde stanowisko Polski, wyrażające się m.in. rachunkiem strat i zysków, było milcząco akceptowane przez Stalina. Wskazuje to, że Polska delegacja miała pewną samodzielność działania.*”<sup>\*\*</sup> Profesor Andrzej Bolewski – mineralog żadnej kariery w Polsce nie zrobił. Do żadnych partii politycznych nigdy nie należał. Jego udział w historycznych wydarzeniach ostatniej wojny jest na ogół zapomniany. Rok temu w setną rocznicę urodzin odbyła się w Krakowie trzydniowa konferencja naukowa poświęcona jego osobie. W obszernym referacie rolę profesora w Poczdamie przedstawił Zbigniew Wójcik. Z tej okazji wydano też Księgę Pamiętkową. Związek Dolnośląski, którego profesor był Członkiem Honorowym, ufundował z tej okazji tablicę upamiętniającą jego rolę w Poczdamie i zasługi w odkryciu złóż rud miedzi eksploatowanych obecnie przez KGHM Polska Miedź w Lubinie. Wobec kolejnych sporów z Niemcami o ich prawa i majątki w Polsce, koniecznym wydaje się wrócenie do źródeł ich powstania, jakim są dokumenty z Konferencji w Poczdamie. Wydaje się też, że polska sztuka filmowa, dramatyczna i teatralna winne temat ten rozwinąć i upowszechnić. Barwna historia wojenna profesora Andrzeja Bolewskiego jest tylko jednym z argumentów przemawiającym za tego rodzaju kontynuacją pamięci o tych, którzy tak wiele poświęcili, abyśmy mogli spokojnie mieszkać na pięknych i bogatych Ziemiach Zachodnich.

<sup>\*\*</sup> Andrzej Bolewski – Moje życie – moja praca. AGH. Kraków 1996.

<sup>\*</sup> Andrzej Bolewski – Z drogi do Poczdamu. Wydanie trzecie. LSW. Warszawa 2004.

# Andrzej Myc: znałem Kornela 41 lat!



MARTA  
MORAWIECKA

W ostatnich latach podczas dłuższych pobytów Andrzeja Myca w Polsce zwykle udawało się nam spotkać i porozmawiać. Najważniejsze były wątki historyczne i patriotyczne, działalność w podziemiu, rola Andrzeja w Radzie Solidarności Walczącej i Komitecie Wykonawczym SW. Zawsze ujmowało mnie jego oddanie Tacie, Kornelowi Morawieckiemu. Lubili ze sobą rozmawiać, Andrzej traktował Kornela jak niekwestionowany autorytet. Był nim zafascynowany, ale nie można powiedzieć, że był wobec Niego bezkrytyczny. Obu cechowała wyniesiona z pracy naukowej rzetelność, otwartość intelektualna oraz wytrwałe dążenie do poszukiwania prawdy. Poznali się dzięki wspólnym znajomym w Instytucie Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN, gdzie pracował przyjaciel moich rodziców Jurek Petryniak a także prof. Andrzej Gamian. Żałuję, że drugą część życia Andrzej Myc spędził w USA, dokąd wyjechał w 1988 roku w związku z uporczywymi represjami i brakiem perspektyw naukowych. Uczelnie i instytuty w Nowym Jorku, Indianapolis oraz University of Michigan pozyskały wybitnego naukowca. Od 1997 roku mieszkali z żoną w Ann Arbor i dopiero w ostatnim okresie przeprowadzili się do Alabamy, aby być bliżej wnuków. Mimo częstych wizyt w Polsce, zawsze brakowało nam czasu, aby się nagadać.

Oprócz historii i polityki często przewijały się wątki związane ze zdrowiem. Dość wcześnie dotknęła go choroba nowotworowa. Skrupulatnie przestrzegał zaleceń lekarzy poddając się bolesnym operacjom i zabiegom, ale mimo początkowej ostrożności, nie wzbraniał się przed stosowaniem dodatkowym sposobów na zwalczanie podstępного intruza. Mieliśmy też podobny, sceptyczny i zdroworozsądkowy, stosunek do pandemii, zachowując powściągliwość wobec propagowanych quasi-szczepionek.

Coraz częstszym tematem naszych rozmów była sprawa wiary. Sprzeczałyśmy się o nieco inne spojrzenie na naszego Stwórcę i Zbawcę, bo Andrzej był protestantem. Z pewnością traktował tę dziedzinę życia bardzo poważ-



nie. Podarowałam mu książkę ks. Marka Dziewieckiego „Zwykłym językiem o niezwykłym chrześcijaństwie”. Pisał:

*mam nadzieję, że moja wypowiedź na temat baptystów, a szerzej rozumiejąc na temat Kościoła protestanckiego nie*

*spowodowała, że nie masz zamiaru się do mnie odzywać. Książkę od Ciebie czytam, ale nie tak szybko jakbym chciał.*

Po pięknych obchodach 40-lecia powstania Solidarności Walczącej w czerwcu bieżącego roku umawialiśmy się na spotkanie w Pęgowie. Mieliśmy czas do drugiej połowy sierpnia kiedy planował powrót za ocean. Niestety nasilały się problemy ze zdrowiem, mocno utrudniające mu codzienne funkcjonowanie. Wysłał sms: *mam poważne kłopoty neurologiczne, w Warszawie mówiłem na siedząco. Czy ty sobie wyobrażasz większe upokorzenie?! Narastało we mnie poczucie, że muszę się koniecznie zobaczyć z Andrzejem, zanim odleci do USA, więc pojechałam spotkać się z Nim do Warszawy. Dzięki Bogu, że się udało. Rozmawialiśmy trzy godziny, spotkał się też z moją Mamą.*

W piątek 7 października b.r. napisał mailem: *Marta, mam bardzo trudne dni, bo jestem chory i nie potrafię się z tego wydobyć. W załączeniu przeczytaj mój list i może jak znajdziesz okoliczność to podziel się nim z MM. Pozdrawiam Ciebie i całą Twoją rodzinę bardzo serdecznie, bo byliście i jesteście promykiem mojej aktywności.*

Wspominam Twoje piękne życzenia z okazji Bożego Narodzenia 2019 roku: *Jako chrześcijanie powinniśmy niezłomnie trwać przy Dobrej Nowinie. Życzę Wam – mojej rodzinie (to dzięki Kornelowi) i sobie – aby ta nowina i prawda była bezkompromisowym kierunkiem naszego życia. A zdrowie, szczęście, pomyślność i pokój będą nam dodane poprzez życie, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa.*

**Dobry Boże przygarnij Go do siebie!**

## Msza Święta za śp. prof. Andrzeja Myca

22 listopada, we wtorek o godzinie 18.00 w Kościele Najświętszej Marii Panny na Piasku we Wrocławiu zostanie odprawiona Msza Święta w intencji prof. Andrzeja Myca, szlachetnego człowieka, działacza Solidarności, współtwórcy i członka Rady Solidarności Walczącej, prezesa fundacji „Wspólnota Pokoleń”, wybitnego biologa i immunologa, profesora uniwersytetów polskich i amerykańskich.

Prosimy o przybycie i włączenie się do wspólnej modlitwy.



# Kryzys klimatyczny na konferencji klimatycznej COP 27

ADAM  
MAKSYMOWICZ



Tego się nikt nie spodziewał, choć temat reparacji klimatycznych od dawna był podnoszony i omawiany. Najbardziej rozwinięte kraje w ramach wsparcia najbardziej potrzebujących partnerów oferowały po kilka milionów dolarów, aby mogli ograniczyć emisję dwutlenku węgla. Sumarycznie były to kwoty liczone w miliardach dolarów, przekazywane jednak pod rygorystycznym żądaniem natychmiastowego ograniczenia emisji dwutlenku węgla. Ten warunek był biernie akceptowany przede wszystkim przez kraje Afryki, ponieważ każdy dolar ratował ludzi od śmierci głodowej. Tymczasem już na otwarciu konferencji klimatycznej w Egipcie (7–18 listopada) doszło do nieprzyjemnych wydarzeń. Oto szereg krajów Afryki zażądało reparacji klimatycznych, argumentując, że miliony ton dwutlenku węgla wydzielanego podczas rozwoju przemysłowego najbardziej rozwiniętych krajów świata wyrządziło im nieobliczalne szkody klimatyczne, teraz te państwa winny im to wynagrodzić. Najważniejsze

światowe agencje medialne ledwie o tym wspominają, koncentrując uwagę na wystąpieniach przywódców politycznych domagających się znacznie zaostrożonej redukcji paliw kopalnych, których spalanie prowadzi do apokaliptycznej katastrofy klimatycznej. Ta retoryka wsparta argumentami zaczerpniętymi z Biblii jest dość istotna, zważywszy, że postępują się nią na ogół ateistyczne kręgi polityczne. Hinduski portal internetowy (Countercurrents.org – 13.11.2022) nie zostawił suchej nitki na celach, metodach i hasłach głoszonych na tej konferencji. Inne głosy krytyki po prostu się ignoruje, nie mają żadnego znaczenia. W tym przypadku jest trochę inaczej, bo hinduska gospodarka jest już notowana jako piąta na świecie po USA, Chinach, Japonii i Niemczech. Prognozy przewidują, że w nadchodzącej dekadzie ma się stać już trzecią gospodarką świata. Innymi słowy, świat, czy tego chce czy nie, musi się liczyć ze stanowiskiem Indii. Dlatego warto choćby pokrótce zapoznać się z ich stanowiskiem.

## Przestępcy klimatyczni

Hinduski portal pisze, że prawo międzynarodowe wymaga, aby kraj dokonał „pełnego zadośćuczynienia” za wyrządzone światu szkody. Jednak, jak pokazał COP27 i wszystkie poprzedzające ją konferencje klimatyczne, kraje nieproporcjonalnie odpowiedzialne za zanieczyszczenie gazami cieplarnianymi (GHG) ignorują ten obowiązek prawny. Rzeczywiście można przypuszczać, że powszechne uznanie i społeczna akceptacja prawnego wymogu pełnych odszkodowań ograniczyłaby zanieczyszczenie gazami cieplarnianymi. Na próżno nieproporcjonalnie dotknięte zmianami klimatycznymi kraje Globalnego Południa domagają się częściowo kompensacyjnego „funduszu strat i szkód”, ale kraje przestępcze klimatycznie, takie jak Stany Zjednoczone i Australia, odrzucają to żądanie. Oferty złożone dotychczas przez niewielką liczbę krajów Globalnej Północy są śmieszne, a zanieczyszczenie spowodowane przez nich będzie nadal nieubłagane wzrastać. Przestępcy klimatyczni na całym świecie Północy ignorują obowiązek wynikający z prawa międzynarodowego, aby wypłacić „pełne reparacje” krajom, które poniosły „straty i szkody” wywołane zmianami klimatycznymi z winy człowieka. Włażnym przesłaniem jest to, że bogate kraje Globalnej Północy świadomie zmuszają wiele dotkniętych klimatem krajów globalnego Południa do katastrofalnego ludobójstwa klimatycznego w nadchodzących dziesięcioleciach. Wszystko, co przyzwoici ludzie mogą zrobić, to: a) informować wszystkich, których mogą; b) robić wszystko, co w ich mocy, aby przyszłość była „mniej zła” dla przyszłych pokoleń; c) nakłaniać do bojkotu, zbycia i sankcji (BDS) emisji dwutlenku węgla. Chodzi o spory sądowe przeciwko wszystkim ludziom, partiom, politykom, korporacjom i krajom nieproporcjonalnie współwinnym pogłębianiu się kryzysu klimatycznego. Kwestia, która prawdopodobnie zostanie zneutralizowana lub odrzucona przez Globalną Północ podczas konferencji klimatycznej COP27 w listopadzie 2022 r. (w Sharm El-Sheik w Egipcie), jest „fundusz strat i szkód” w celu zrekompensowania krajom rozwijającym się o niskiej emisji gazów cieplarnianych (GHG) w świecie za straty i szkody powodowane głównie przez kraje o wyso-

kiej emisji gazów cieplarnianych w krajach rozwiniętych. Dlatego kluczowe znaczenie ma oszacowanie historycznego długu węglowego po 1750 r. dla głównych zanieczyszczających i dla całego świata.

## Dług klimatyczny świata

Kraje rozwijające się szacują, że rozwinięte współczesne państwa wyemitowały około 12 Gt ton CO<sub>2</sub> (12 mld ton CO<sub>2</sub>) w latach 1751–1900 oraz na 334 Gt CO<sub>2</sub>-e w latach 1901–2008, co daje łącznie 346 Gt CO<sub>2</sub>-e w okresie 1751–2008. Do większości zanieczyszczeń GHG doszło w ostatnim półwieczu w wyniku użytkowania gruntów, wylesiania i bezlitośnie rosnącej eksploatacji węgla, ropy i gazu. W liście z 2008 roku do australijskiego premiera Kevina Rudda, dr James Hansen z NASA przedstawił zestawienie globalnej odpowiedzialności za zanieczyszczenie CO<sub>2</sub> pochodzące z paliw kopalnych w latach 1751–2006. Zadłużenie rozwiniętych krajów, które winno być wypłacone ich biedniejszym partnerom, przy rzeczywistej cenie tony dwutlenku węgla szacowanej na 200 USD wynosi:

- Indie: 9,01 + 41,67 = 50,68 Gt (10 136 mld USD; 3,9 proc.)
- Japonia: 14,05 + 20,88 = 34,93 Gt (6 986 miliardów dolarów; 2,7 proc.)
- Wielka Brytania: 21,63 + 21,00 = 42,63 Gt CO<sub>2</sub> (8,526 mld USD; 3,3 proc.)
- Niemcy: 23,79 + 22,88 = 46,67 Gt CO<sub>2</sub> (9 334 mld USD; 3,6 proc.)
- Rosja: 26,67 + 35,24 = 61,91 Gt CO<sub>2</sub> (12 382 mld USD; 4,8 proc.)
- Chiny: 29,55 + 153,18 = 182,73 Gt CO<sub>2</sub> (36 546 mld USD; 14,0 proc.)
- USA: 99,12 + 199,88 = 299,00 Gt CO<sub>2</sub> (59 800 miliardów dolarów; 22,9 proc.)
- Kanada-Australia: 11,18 + 46,09 = 57,27 Gt CO<sub>2</sub> (11 454 mld USD; 4,4 proc.)
- Reszta świata: 527,18 Gt CO<sub>2</sub> (105 436 miliardów dolarów; 40,5 proc.)
- Świat: 346,00 + 957,00 = 1303,00 Gt CO<sub>2</sub>-e (260 600 mld USD)

To oszacowanie globalnego długu węglowego po 1750 r. na około 260 bilionów dolarów jest zgodne z szacowanym kosztem przywrócenia stanu atmosferycznego CO<sub>2</sub> do poziomu sprzed rewolucji przemysłowej wynoszącego około 280 ppm CO<sub>2</sub> z obecnych około 420 ppm CO<sub>2</sub>.

## ONZ popiera reparacje klimatyczne

Hinduskie medium prasowe uważa, że nieskończenie chciwe i neoliberalne rządy i korporacje nadal ignorują naukowe porady ekspertów. Niemniej jednak, podczas COP27 nieproporcjonalnie dotknięte zmianami klimatycznymi kraje rozwijające się uznały związane ze szkodami koszty zmian klimatu (cena emisji dwutlenku węgla) i nadal domagają się „funduszu strat i szkód”, który pomógłby im uporać się z konsekwencjami zmian klimatycznych spowodowanych przez człowieka. Przestępcy klimatyczni USA i Australia milczą, a niektóre „cywilizowane” kraje zachodnie zaoferowały rażąco niewystarczającą sumę mniej niż 300 milionów dolarów na „straty i szkody”

## Śmierć naturalna teorii ocieplenia klimatu

W ten sposób zachodnie kraje, które przez blisko pół wieku kreowały teorię „ocieplenia klimatu”, teraz jakby wpadły we własne sidła. Mają do wyboru albo zapłacić owe 260 bilionów USD, co z praktycznego bilansu ich finansów jest niemożliwe, albo porzucić tę teorię, szukając jakiejś namiastki, co jest dużo łatwiejsze i znacznie mniej kosztowne. Kraje rozwinięte winne są krajom „drugiego świata” ową astronomiczną sumę 260 bilionów USD. Ponieważ jest ona nie do spłacenia, można się spodziewać, że dotychczasowi liderzy klimatyczni zaczną się powoli wycofywać, ze swoich drańskich wymagań i nacisków politycznych. Należy oczekiwać, że teoria ocieplenia klimatu, wobec wspomnianego długu, umrze śmiercią naturalną. Jeśli chodzi o Polskę, jesteśmy zabezpieczeni przez tego typu reparacjami. Do 1918 roku mają je płacić państwa zaborcze. Po tym terminie wielkość należnych nam do tego czasu reparacji winna w przybliżeniu równać się długom pochodzącym z tego tytułu.

## Kup pan cegłę

■ Czym różni się dawna propozycja „kup pan cegłę” od dzisiejszej „kup pozytywne opinie w sieci”? Od tej pierwszej transakcji trudno było odstąpić, będąc w ciemnym zaułku. Propozycja nie dawała się odrzucić. Druga jest dobrowolna. W obydwu przypadkach pieniądze są realne, a towar iluzoryczny. Po co komu cegła? Kij bejsbolowy poręczniejszy przecież i pewnie skuteczniejszy. Po co nieszczerze komplementowanemu, tylko naciągając jego potencjalnych klientów. Odkąd kłamstwo ma równe prawa z prawdą, oszustwo nie hańbi, ba, stało się wyrazem „moralnej nowoczesności”.



MAŁGORZATA  
TODD

Skończyła się era autorytetów, co jest wielce niepokojące. Ot taki przykład: fakt, że osoba pokroju Ewy Kopacz została „premierką”, nie dziwi, bo jej niedowład umysłowy musiał budzić zachwyt wśród berlińskich mocodawców. Natomiast fakt, że taka osoba nie tylko skończyła pomyślnie studia medyczne, ale „leczyła” ludzi, powinien budzić przerażenie! Skutecznym lekarzem okazał się za to Putin. Napadając na Ukrainę, rozprawił się niechętny z „pandemią”, która ustała z dnia na dzień.

Wróciliśmy do starych, sprawdzonych plag, które gnębią nas nieprzerwanie i coraz bardziej skutecznie. Wśród nich króluje głupota i ignorancja przyzwalające na ogólnoinformacyjne zakłamanie.

Wracamy do epoki kamienia łupanego i „wykształconych” czarownic?

# Patriotyzm nie faszyzm



AGNIESZKA  
WOJCIECHOWSKA  
VAN HEUKEKOM

■ Święto Niepodległości to dzień niezwykle ważny dla większości z nas. Z roku na rok przybywa licznych imprez i atrakcji w różnych zakątkach kraju, choć bez wątpienia największym wydarzeniem jest organizowany w Warszawie Marsz Niepodległości.



Polacy chętnie pojawiają się w tym dniu w stolicy aby wziąć udział w tym przedsięwzięciu, zmanifestować swój patriotyzm, poczuć się częścią białą czerwoną rodziny. W tym roku Marsz przebiegał w wyjątkowo radosnej atmosferze, mnóstwo rodzin z dziećmi, śpiewających hymn Polski pośród morza białych – czerwonych flag. Grupki rozstawionych po drodze prowokatorów, związanych z agendą rosyjską w Polsce, pokroju Krzysztofa Kramka czy dyżurna, ordynarna, agresywna pato-starucha zwana Babcią Kasią, znana opinii publicznej z tzw. Strajku Kobiet, zostały zauważone na czas i wyprobowane z pochodu, co pozwoliło na kontynuację pokojowej manifestacji. Oprócz kilku drobnych incydentów, do których bez wątpienia należy zaliczyć niesiony przez środowisko Grzegorza Brauna transparent z napisem Stop Ukrainizacji Polski, tegoroczny Marsz przebiegł bez zakłóceń, w dobrej atmosferze.

## Wrogowie patriotów

Niestety, opozycja totalnie niekonstruktynna, znów zaklina rzeczywistość określając

po raz kolejny patriotyczny pochód mianem „faszystowskiego”. Ten nieprawdziwy przekaz idzie w świat, za pośrednictwem powielających go w mediach społecznościowych polityków związanych z PO i Lewicą. Sytuację podsycają zaangażowane politycznie media pokroju TVN, w których wykluczeni z marszu prorosyjscy prowokatorzy określane są mianem bohaterów nękanych czy torturowanych rzekomo przez policję podczas Marszu. Prowokatorzy odmówili okazania dokumentów na wezwanie policji, co jest obowiązkiem, więc musieli zostać przewiezieni na komendę celem ustalenia ich personaliów. Teraz opowiadają przed kamerami, jakoby byli torturowani, bo ich chwilowo zatrzymali. Za tortury uznają brak toalet na miejscu zatrzymania czyli na zewnątrz, choć w tym wypadku adresatem skarg powinien być stołeczny ratusz. Co do zasady w krajach uchodzących za cywilizowane nie do pomyslenia jest zakłócanie jakiegokolwiek demonstracji, ponieważ uznawane jest to za zachowanie antydemokratyczne – każdy ma prawo do protestu. W poprzednich latach działacze

obecnej opozycji totalnie niekonstruktynnej przygotowywali na okoliczność Marszu Niepodległości, największej tego typu demonstracji patriotyzmu w Europie, liczne prowokacje. Była próba spalania budki strażniczej przed Ambasadą Rosyjską w Warszawie, przygotowana przez służby za rządów PO, co przyznał były minister Bartłomiej Sienkiewicz w podsłuchanych rozmowach u Sowy. Była pomoc niemieckich bojówkarzy, którzy atakowali maszerujących patriotów czy prowokacje policjantów w cywilach atakujących demonstrantów w tłumie. W tym roku prowokacje się nie powiodły, a demonstracja przebiegała w sposób radosny i pokojowy. I to właśnie martwi przeciwników Marszu. Są też niepokieszeni, bo tuż przed 11 listopada impreza została uznana przez Sąd za cykliczną, a co za tym idzie, może się odbywać co roku.

## Walka o prawdę

Reakcja tzw. totalnie niekonstruktynnych na tegoroczny Marsz musi zastanawiać. Ale wpisuje się ona w haniebną politykę antypolskości lan-

sowaną przez te środowiska. Wmawianie opinii publicznej, że ulicami Warszawy idą faszyci, a nie patrioci, że to chuligani, a nie radośnie świętujący niepodległość Polacy defilują na ulicach Warszawy, jest nikczemną manipulacją. Niestety te preparowane i rozpowszechniane opinie znajdują podatny grunt, szczególnie za granicą gdzie wiedza o realiach życia w naszym kraju wciąż jest bardzo mała.

Kilka dni przed Marszem Niepodległości podobne zmasowane ataki medialne skierowano na obecnego Ministra Edukacji i Nauki, prof. Przemysława Czarnka. Pretekstem było przyjęcie przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej tzw. Lex Czarnek 2.0, czyli nowelizacji prawa oświatowego. Kilka miesięcy wcześniej pierwsza poparta przez posłów nowelizacja nie została podpisana przez Prezydenta Andrzeja Dudę pod pretekstem konieczności „nie wywoływania konfliktu w trudnej, związanej z wojną za naszą wschodnią granicą sytuacji”. Tym razem projekt złożony przez grupę posłów, w dużej części tożsamy z tym poprzednim, ma szansę na ak-

ceptację głowy państwa. Skrajnie agresywne reakcje opozycji na te proponowane przez ministra Czarnka zmiany w prawie oświatowym dowodzą słuszności jego decyzji i pomysłów nowelizacji. Niestety, podobnie jak w przypadku Marszu Niepodległości, awersją pewnych środowisk do patriotyzmu i wszystkiego co polskie, całkowicie wypaczyła przekaz na temat proponowanych w oświacie zmian.

## Wojna z nauką

Oponenty twierdzą, że minister chce rzekomo narzucić wychowanie w duchu patriotycznym, z którą to ideą jakoby nie zgadza się jakaś bliżej nieokreślona „większość rodziców”. Trudno zaakceptować taką retorykę. Wychowanie w duchu miłości własnej Ojczyzny jest bezwzględnie wartościową, przyjętą pozytywnie przez ogromne rzesze Polaków. Oczywiście zdarzają się przypadki ludzi, którzy nie lubią własnego kraju, ale można by zadać pytanie – co tu jeszcze robią w dobie otwartych granic? Przecież nikt im nie broni wyjechać. Sugerowanie, jakoby wpajanie ▶





► miłości Ojczyzny w procesie wychowania miało być łamaniem demokracji, jest śmieszne w sytuacji, gdy te same środowiska, ci sami ludzie z opozycji totalnie niekonstruktywnej w ramach rzekomej demokracji, chcą akceptacji dla najbardziej absurdalnych z punktu widzenia biologii i nauki postaw. Żądają byśmy uznali, że istnieje kilkadziesiąt płci, choć biologia definiuje wyraźnie podział na kobiety i mężczyzn, oczekują od nas przyjmowania, że ktokolwiek z chwili na chwilę może uznać, że raptem zaczął reprezentować inną płć i ponoszenia konsekwencji tego faktu. Oczekują uwielbienia dla tęczyowych parad, podczas których ludzie prowadzą drugich ludzi na smyczy i innych absurdów. Tęczowy korowód jest ich zdaniem pozytywny, a ten biało czerwony, patriotyczny pochód świętujący Niepodległość należy rozwiązać, ograniczyć, zdyskredytować. Wycieczki sex-edukatorów po szkołach i umożliwianie im prowadzenia zajęć lekcyjnych ma

być zdaniem opozycji ważne dla wychowania, a propagowanie patriotycznych treści i nauczanie miłości Ojczyzny zbędne. Określają je mianem zaścianka czy faszyzmu. Nie ustają w dyskredytacji środowisk patriotycznych, nawet za cenę własnej kompromitacji.

### Brak wiedzy

Krytykowany przez nich tak ochoczo autor podręcznika do nowego, wprowadzonego przedmiotu historia i teraźniejszość, prof. Roszkowski, to prawdziwa legenda okresu transformacji. Jego książki wydawane pod pseudonimem Andrzej Albert z wypiekami na twarzy czytaliśmy wówczas jako opozycjoniści walczący z komunistycznym, prosowieckim reżimem. To z nich dowiadaliśmy się o zawiłych losach naszej historii i kraju, z nich czerpaliśmy wiedzę o Polsce. Jakim ignorantem trzeba być, aby nazywać wybitnego profesora – historyka – zaściankiem czy kiepskim au-

torem? A jednak, totalnie niekonstruktywni obrzucili prof. Roszkowskiego błotem, grożono mu też fizycznie. Minister Czarnek stał się przedmiotem nieustających ataków, bo wartości, które propaguje, zagrażają niedouczonym lewacom. I to jest ten moment, w którym powinniśmy zdecydowanie powiedzieć BASTA LEWACKA HAŁASTRA!

Nie dajmy się zwariować. Doszliśmy już do smutnego etapu, na którym ludzie mądrzy obawiają się wyrazić swoje myśli, żeby nie urazić uczuć ludzi głupich! Tak być nie może. Nie będziemy tłumić patriotyzmu, miłości Ojczyzny, godzić się na kolidujące z nauką uznawanie czyjegoś widzimisię za fakt.

### Spojrzenie w przyszłość

Chcemy normalnej szkoły, w której przyszłe pokolenia otrzymają rzetelną wiedzę, a nie lewacki bełkot, nie poparty w żaden sposób nauką. Komuniści manipulowali nami dość długo, ale daliśmy radę.

Tym razem też tak będzie. To bardzo dobrze, że wychowanie kolejnych pokoleń wraca pod nadzór kuratorów oświaty. Przecież ktoś musi kontrolować proces kształcenia oraz wychowania dzieci i młodzieży. Rodzice mają prawo wiedzieć czy ich dzieci nie są na terenie szkoły indoktrynowane przez lewackich edukatorów, czy nie wmawia im się bredni w trakcie lekcji, czy nie nakłania do takich czy innych postaw seksualnych. Szkoła powinna uczyć i wychowywać. Akceptowanie przez kuratora zewnętrznych podmiotów prowadzących zajęcia na terenie szkół jest jak najbardziej pożądane. Przecież to kurator jest instancją sprawującą nadzór nad szkołami w imieniu ministra. Powinien też móc wyrazić opinię na temat dyrektorów szkół. W tej chwili ta sprawa postawiona jest na głowie. Oto samorządy, w dużych miastach, głównie opanowane przez PO SLD, celowo wymieniają dyrektorów przed wyborami, gwarantując im kadencyj-

nie długie zarządzanie. Tego typu manipulacje zdarzały się w moim mieście Łodzi, gdzie oświata w samorządzie jest od lat zdominowana przez działaczy SLD. Efekt – czerwona Łódź. To trzeba uporządkować. Samorządy są organem prowadzącym szkoły w sensie organizacyjnym. Zgodnie z przepisami, oświatę i edukację w sensie merytorycznym nadzoruje właściwy minister. W terenie robi to za pośrednictwem kuratorów. I tak być powinno. Nie dajmy się zwariować ani manipulować. Patriotyzm to nie faszyzm. A demokracja to nie demoralizacja. Poszanowanie wolności to nie anarchia.

**Jako naród mamy niejedyn powód do dumy. I tego żaden pokrętny polityk pokroju Donalda Tuska i jego wyznawców nie zmieni. Choćby nie wiem ile razy powtarzał, że polskość to nienormalność, coraz bardziej oczywistym jest, że Tusk to nie polskość!**

# Czy Polacy mogą być najbogatszym narodem w Europie?



KAZIMIERZ MARIA KRASICZYŃSKI

Dr inż. górnik

W dniu Żołnierzy Wyklętych 01.03.2016r. odbyło się uroczyste wręczenie odznaczeń Kapituły Fundacji Internowanych i Więźniów Politycznych w Arsenale Wrocławskim, gdzie wygłosiłem krótkie przemówienie m.in. dotyczące złóż w Polsce (Głos Polski nr 13 30.03-05.04.2026r. str. 25 p.12 wydawany w Toronto). Obecnie można przeczytać co najmniej kilkadziesiąt tekstów dotyczących ogromnych zasobów w naszej Ojczyźnie. Potwierdzenie tych informacji o ogromnych zasobach różnych złóż w Polsce uzyskałem od pracownika naukowego Wydziału Geologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Informacje te należałyby jednak uściślić na podstawie opinii podmiotów zajmujących się zasobami w Polsce, zwłaszcza na dużych głębokościach, badań geofizycznych i przede wszystkim wierceń rozpoznawczych do głębokości 5000m – 7000m. Ważne są także koszty uruchomienia eksploatacji, abyśmy mogli ocenić, czy będzie ona opłacalna. Na części złóż są kopalnie, dla części złóż sporządzane były projekty, a część złóż wymaga wierceń. Wiercenia dla poszukiwania cennych złóż powinny wykonywać przedsiębiorstwa polskie.

Złoże polimetaliczne pod Suwałkami – najcenniejsze w Polsce i należące do najwartościowszych na Świe-

cie o wartości powyżej biliona dolarów, zawiera 50-100 milionów ton strategicznego tytanu. Jednak usytuowanie obcych wojsk może utrudnić uruchomienie kopalni polimetalicznego zasobnego złoża. Złoże pod Suwałkami zawiera wysokowartościową rudę żelaza i rudy wielu metali, w tym tych niezbędnych do produkcji elektroniki, które obecnie wydobywane są tylko w Chinach i na Tajwanie.

Tak jest też w Tajnie pod Augustowem, gdzie jest 80% zasobów niobu w UE oraz wiele pierwiastków ziem rzadkich. Dlatego lokowanie kogokolwiek w sposób uniemożliwiający eksploatację najcenniejszych złóż jest niedopuszczalne.

W ubiegłym wieku ogłoszono konkurs na systemy eksploatacji w kopalniach miedzi w LGOM, w którym zająłem drugie miejsce. Zwyciężył dyrektor Pionu Projektowego Zakładów Badawczych i Projektowych Miedzi „Cuprum” i zaproponowany przez niego system komorowo – filarowy, który stosowany jest od dawna na Świecie i do dziś w LGOM. Niedługo potem za pożyczone miliardy przez Edwarda Gierka wykonano wiercenia niezbędne do rozpoczęcia eksploatacji złoża pod Suwałkami, a Zakłady Badawcze i Projektowe Miedzi „Cuprum” we Wrocławiu, które zaprojektowały wszystkie kopal-

nie LGOM, w których to Zakładach i ja pracowałem, wykonały projekt koncepcyjny kopalni rudy polimetalicznej koło Suwałk, który to projekt wskutek poleceń z góry został przekazany do archiwum, skąd zniknął w nieznanym okolicznościach. O ile wiem, był to jedyny taki przypadek.

Pomijam tu wyszczególnienie innych złóż metali i węgla, łupków gazonośnych, bursztynu, siarki, soli, wód mineralnych i uranu o wartości setek miliardów dolarów, ale nadmienię o złożach rudy miedzi i srebra pod Nową Solą, o złożu polimetalicznym pod Myszkowem, gazu ziemnego o wartości 500 miliardów dolarów, o ogromnych i naturalnych zbiornikach gazu ziemnego pod Rzeszowem i Poznaniem, o największych na Świecie zasobach wód geotermalnych i geotermicznych, które umożliwią znaczne zwiększenie produkcji najtańszej, czystej i niewyczerpanej energii dla całej Polski i sąsiednich krajów na wiele lat. Zbędne staną się kosztowne elektrownie atomowe, których odpady promieniotwórcze umieszczane pod ziemią skąją radioaktywnie wszelkie zasoby w znacznym promieniu także wody – na kilka tysięcy lat. Zamiast wiercić za wodami geotermalnymi kupujemy z Niemiec i Danii wyzłomowane wiatrakami produkujące (tylko gdy wieje wiatr) kilka razy

droższy prąd niż wytwarzają go elektrownie. Nie mówię tu o drogich i niezbyt użytecznych podczas zimy i przy braku słońca panelach słonecznych.

Warto też wspomnieć o olbrzymim złożu gazu i ropy zalegającym w warstwie skał porowatych na głębokości 5000-7000 m, ciągnącym się między Zatoką Perską a Morzem Północnym, o wartości ponad 300 miliardów dolarów i zasobności pod terytorium Polski na dziesiątki lat. Obwierciliśmy całą Polskę ale do głębokości 400 metrów, gdyż był zakaz z ZSRR co do głębszych wierceń, mimo że fabryka w Glinniku Mariampolskim produkowała wiertnice do otworów o głębokości do 7000m, ale tylko na eksport.

Nawiasem mówiąc, jeździł na zasiarczonej benzynie z ropy wydobywanej pod Uralem z głębokości 7000m.

Jeśli chodzi o uruchomienie jakichkolwiek złóż, zwłaszcza zasobów geotermalnych i geotermicznych, ropy i gazu potrzebne są najpierw badania geofizyczne a potem wiercenia, ale po uzyskaniu odpowiednich i wiarygodnych opinii z różnych źródeł. Trzeba też zastosować nowe, ale opanowane metody wierceń poszukiwania złóż. Jednak w pierwszym rządzie należałoby dokończyć projektowanie przyszłej kopalni koło Suwałk, wprowadzić wojskową ochronę NATO całego cen-

nego Przesmyku Suwalskiego, a następnie rozpocząć budowę kopalni, która potrwa 7-10 lat.

Po sprawdzeniu wiarygodności przedstawionych tu propozycji co do eksploatacji złóż, po wykonaniu niezbędnych wierceń, po uzyskaniu źródeł finansowania oraz po rozpoczęciu eksploatacji wymienionych i niewymienionych tu wielkich bogactw naturalnych w naszej Ojczyźnie nie będziemy się stawali nieuchronnie najbogatszym narodem w Europie, zwłaszcza jeśli wycofamy bezsensowne licencje dotyczące cennych zasobów, gdy rozpoczniemy eksploatację udokumentowanego złoża pod Suwałkami, udokumentujemy zasoby złóż ropy i gazu oraz zasoby złóż geotermalnych i przystąpimy do eksploatacji tych bogactw naturalnych. Najważniejsze jest jednak utrzymanie tych ogromnych zasobów w polskich rękach i tutaj jest potrzebna inicjatywa naszego patriotycznego rządu, jeśli zechce uczynić z Polski najbogatsze państwo w Europie i wyobraźnia szefów banków i kierownictwa naszych gigantów przemysłowych.

**Należy jednak pamiętać, że obecnie tylko odpowiednio wiercenia mogą dać wiarygodną odpowiedź o usytuowaniu i zasobności**

# Od carskiej tuirmy do sztuki współczesnej

MAGDA WYSOCKA

(IPN Wrocław)



■ Niegdyś chronione wysokimi murami i drutem kolczastym. Miejsce kaźni narodowości polskiej, litewskiej, białoruskiej, żydowskiej. Teraz to historyczne miejsce stało się przestrzenią sztuki, które ostatnimi czasy przeżywa prawdziwe obleżenie turystów. By zwiedzić budynek trzeba zarezerwować miejsce na kilka miesięcy wcześniej. *Więzienie na Łukiszkach, wersja 2.0* to nowa nazwa, to nowe wileńskie centrum rekreacyjne. Otwarte dla publiczności i zwiedzających. To dziś miejsce imprez, koncertów, wycieczek... Na ekskursję można się wybrać dniem, poznać historie związane z tym miejscem lub nocą, usłyszeć o największych zbrodniarzach, odsiadujących tu wyrok. A na koniec wyjść z pamiątkową fotografią więzienną z polaroida.



## W murach Łukiszek

Podczas mojego zwiedzania, pokazano nam wnętrza całego kompleksu budynków, zwiedziliśmy wystawę prac więźniów, poznaliśmy ich warunki życia i wyżywienia. Kiedy się przechodzi obok budynku, wzrok przyciąga cerkiew św. Mikołaja Cudotwórcy. W ówczesnych czasach droga do naprawy opierała się na wierze,

dlatego na cerkiew przeznaczono dużo miejsca, ozdobiono ją obrazami, dywanami, ikonami słynnych malarzy. Dziś po wielu remontach w oryginalnie pozostała jedynie podłoga i witraże, to wyjątkowe dziedzictwo stulecia. Obecnie znajduje się tu Sala Soborowa, służy jako aula. *Kobiety walczące w okresie XIX i XX wieku* to tytuł wystawy, znajdującej się na terenie obiektu, którą można obejrzeć do 4 grudnia br. Obej-

muje 15 tematów i niezliczoną liczbę kobiet i ich historię. A w celach więziennych znajdują się unikatowe eksponaty i instalacje audiowizualne.

## Więzienie dla kryminalnych

Pierwszy obiekt więzienia wybudowano po 1837, a zmodernizowano w latach 1867 – 1890. Pogarszające się warunki przetrzymywa-

nia więźniów wymusiły na władzach carskich rozbudowy. Wzorując się na więzieniu Kresty w Petersburgu, znanego z bardzo ciężkich warunków, w 1904 roku powstał cały kompleks 6 budynków. Widziane z lotu ptaka ułożone w literę J – pierwszą w imieniu Jekaterina (od Katarzyny carycy). Więzienie było jednym z najnowocześniejszych w całym Imperium Rosyjskim. Zaadaptowano wówczas na cele po-

mieszczenia kuchni, piekarni, łaźni, pralni, dom mieszkalny dla funkcjonariuszy. W budynku więziennym na trzech górnych piętrach mieścił się kościół katolicki, w stylu romańskim, a na dolnych kondygnacjach synagoga. W 1905 roku dobudowano z żółtego kamienia, bogato zdobioną cerkiew prawosławną św. Mikołaja Cudotwórcy (wcześniej wspomnianą). Budynek wybudowany z myślą dla 700 więźniów, niejednokrotnie w różnych okresach przebywało w nim od 2 do 16 tys. osadzonych jednocześnie. Pomimo wysokiego standardu urządzenia i wyposażenia więzienia, niemal natychmiast po rozpoczęciu działalności zyskało sobie ono opinię ciężkiego.

## Łukiszki z historią wiekową

Położone niemal w śródmieściu Wilna, niedaleko od zabudowań sejmu, placu Łu- ▶





► kiskiego, na stałe wpisało się w krajobraz miasta. To miejsce ważne dla Polaków. Kojarzy się przede wszystkim z tragicznymi wydarzeniami, które miały miejsce w drugiej połowie XIX wieku. W 1863 roku wieszano tu polskich powstańców. W dwudziestoleciu międzywojennym więzienie na Łukiszkach było zakładem karnym, zaś na placu Łukiskim zaczęto organizować słynne Kaziuki – targi wileńskie, świętowane 4 marca.

W okresie II wojny światowej w dzielnicy tej znajdowała się siedziba gestapo. W latach 1941 – 1944 miejscową ludność żydowską, przedstawicieli polskiej inteligencji, więźniów Łukiszek hitlerowcy rozstrzelali w Ponarach, nieopodal Wilna. Mimowolnym świadkiem jednej egzekucji był Józef Mackiewicz, pisarz, antykomunista. To zatrważające świadectwo opisał w reportażu *Ponary – Baza*, który się ukazał w czasopiśmie *Orzeł Biały* 1945 roku. Następnie w formie zmodyfikowanej wątek zbrodni ponarskiej włączył do swojej powieści *Nie trzeba głośno mówić*.

Po „wyzwoleniu” Wilna, w lipcu 1944 r., enkawdziści niezwłocznie wykorzystali gmach więzienia „zgodnie z przeznaczeniem”. Cele wypełniały się więźniami politycznymi, żołnierzami Armii Krajowej ponad miarę a okrucieństwo sowieków sięgało zenitu.

Przez długie kolejne lata przetrzymywali, torturowali, wymordowali setki tysięcy ludzi tworzących istotną tkankę narodu nie tylko polskiego.

W niepodległej Litwie straceni zostali upamiętnieni na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie napisem na jednej z tablic „ŁUKISZKI 1861 – 1864, 1940 – 1945”.

Po 1990 roku obiekt pełnił rolę aresztu i więzienia – przebywało w nim około 1000 osób, w tym po wyroku około 200 osadzonych. Zatrud-

nionych około 250 funkcjonariuszy. W 2019 roku ostatnich więźniów przeniesiono do innych zakładów karnych – Prawieniszek, Szawli, Mariampola. Więzienie, które działało w sercu Wilna przez 115 lat zostało sprywatyzowane.

#### Ucieczki więzienne

W ponurej historii tego więzienia, ucieczki z niewoli zdarzały się zawsze. W okresie wojennym udawały się przy udziale oddziałów podziemia niepodle-

głościowego, m. in. w momencie transportu chorego więźnia do szpitala lub jego pobytu w szpitalu. Do masowej ucieczki doszło podczas nalotu sowieckiego na Wilno, w lipcu 1944 roku. Osadzeni, których część stanowili żołnierze Armii Krajowej wiedzieli, że nie będzie żadnej wolności i należy podjąć ucieczkę, by dalej walczyć z nowym okupantem. Jeden z więźniów, żołnierz Armii Krajowej, tak przedstawił przebieg swojej ucieczki: „Coś się działo. Odgłosy kanonad ar-

tyleryjskich były coraz głośniejsze, a więc i coraz bliższe. Zbliżał się front a wraz z nim nikła nadzieja ucieczki więźnia. O ile wszystkich nie rozwalą. Słychać było strzały w mieście. Rozpoczęła się walka o Wilno. Usłyszeliśmy rumor w więzieniu. W rozwalonych drzwiach ukazała się twarz chłopca w hełmie białym – czerwona opaska na ramieniu: »Wychodźcie! Jesteście wolni!«”.

Szerzej o tej i innych ucieczkach łukiskiego więzienia w okresie dwóch zbrodniczych totalitaryzmów – niemieckiego i sowieckiego, opisał prof. Tomasz Balbus w trzutomowej publikacji ukazującej losy oficera Kedywu, a także losy wojenne społeczeństwa Wileńszczyzny pt. *Sergiusz Kościółkowski „Fakir”*.

#### Łukiszki nie milczą

To swego czasu jedno z najokrutniejszych miejsc przetrwało czasy cara, więzienie sądowe II RP, Gestapo, NKWD i KGB. Dziś budynek zyskał nowego, modnego ducha. Niegdyś kaplica katolicka, a dziś pod jej ołtarzem, na parterze w holu mieści się pub.

**Więzienne mury Łukiszek i puste cele wciąż mogą opowiedzieć wiele dramatycznych i mroźnych krew w żyłach historii.**



## Na stos rzuciliśmy – swój życia los

■ Myśmy się porywali z motyką na słońce, dmuchali przeciwko wichurze nieufności, pogardy dla tych, co się ważą na tak szalone czyny. Ale jeden jedyny strach nas ogarniał, byśmy się nie stali śmiesznymi w historii, aby nie przysporzyć narodowi polskiemu jeszcze jednego upokorzenia. Żyła w nas ta wściekła ambicja: WŁASNYMI SIŁAMI WYTWORZYĆ NOWE WARTOŚCI POLSKIE.



ANDRZEJ MANASTERSKI

Tak mówił Józef Piłsudski w Krakowie 29 marca 1918 r. Tymi słowami cofał się myślami do wydarzeń z 1914 r., kiedy wraz ze swoimi Legionami wyruszał na wojnę. Był orędownikiem słów ulubionego poety Juliusza Słowackiego, który w „Odpowiedzi na »Psalmy przyszłości«” pisał: *Głosem dziecka wołasz: czynu! / Czynu – czynu naród czeka.*

Można zatem zapytać: jakiego czynu można oczekiwać, skoro naród polski jest w kleszczach państw zaborczych? Na to pytanie starał się odpowiedzieć zapomniany dzisiaj (a szkoda!) polski publicysta, pisarz, działacz polityczny na emigracji, Teodor Tomasz Jeż, który w 1887 r. jako Zygmunt Miłkowski opublikował, dzisiaj także zapomnianą, broszurę pt. „Rzecz o obronie czynnej i Skarbie Narodowym”. Ta nie-

wielka broszura była daleko bardziej istotna dla powstania nowoczesnej idei niepodległościowej niż dziesiątki i setki innych obszernych tomów traktujących o szukaniu dróg do powstania niepodległej Polski. Miłkowski wskazywał, że celem państw zaborczych jest, aby Polacy zostali wynarodowieni i stali się Austriakami, Niemcami i Rosjanami. Polacy zatem muszą wszelkimi możliwymi sposobami pozostać Polakami i szykować się do walki wyzwolenczej. Ale ta walka powinna się rozpocząć w odpowiednim czasie. Dotychczasowe zrywy powstańcze w XIX wieku skończyły się tragedią, gdyż nie było odpowiednich warunków międzynarodowych, tzn. państwa zaborcze nie były skłonnym do poparcia dla powstania niepodległej Polski. I taka możliwość zaistniała dopiero w 1914 r.,

kiedy Austro-Węgry i Niemcy stały po jednej, a Rosja po drugiej stronie. I zgodnie z ideą Miłkowskiego, to był najważniejszy moment do rozpoczęcia walki zbrojnej. Ale czy jedyny możliwy? Nie! Skoro należało szukać wszelkich możliwych sposobów, trzeba było także zabiegów dyplomatycznych. I to zadanie wziął na siebie Roman Dmowski, działacz Narodowej Demokracji. Dzisiaj przez niektórych okrzyknięty jako faszysta. Oby wówczas, podczas wojny światowej takich „faszystów” było jak najwięcej! Takich jak Ignacy Paderewski, Marian Seyda, Konstanty Skirmunt, Stanisław Grabski, Jan Rozwadowski, którzy pozostawili osobiste życie, by apelować do polityków z innych państw o poparcie dla powstania niepodległej Polski. I gdzie tu faszizm? Takie

oskarżenia słyszymy dzisiaj od pogrobowców idei komunistycznej, którzy w swoich agitkach w latach 50. Pisali: *Państwo polskie zostało wskrzeszone DZIĘKI ZWYCIĘSTWU REWOLUCJI SOCJALISTYCZNEJ W ROSJI*. I dalej: *Przeciwko Rosji rewolucyjnej, KTÓREJ POLSKA ZAWDZIĘCZA ODZYSKANIE NIEPODLEGŁOŚCI, Piłsudski wystąpił przeciwko Rosji, aby odbierali folwarki dla polskich obszarów i fabryki – dla kapitalistów francuskich oraz rosyjskich. Zaś polscy robotnicy protestowali energicznie przeciwko tej zbrodni.* Cytaty pochodzą z broszury wydanej przez Wydział Szkolenia Partyjnego KC PZPR w 1951 r. pt. „Jak walczyli i zwyciężyli robotnicy i chłopcy w Polsce. Materiały dla szkolenia partyjnego na wsi. Dla kursów II stopnia”.

Teraz ci ludzie apelują, by nie organizować Marszów Niepodległości. A zamiast marszu może wystawić czekoladowego orła? I w tym miejscu na myśl przychodzi mi cytat Marszałka Piłsudskiego: *Jednym z przekleństw naszego życia, jednym z przekleństw naszego budownictwa państwowego jest to, żeśmy się podzieliłi na kilka rodzajów Polaków, że mówimy jednym polskim językiem, a inaczej nawet słowa polskie rozumiemy, żeśmy wychowali wśród siebie Polaków różnych gatunków, Polaków z trudnością się porozumiewających, Polaków tak przyzwyczajonych do życia według obcych szablonów, według obcych narzuconych sposobów życia i metod postępowania, żeśmy prawie za swoje je uznali, że wyrzec się ich z trudnością możemy.*

# Pierwszy polski uczoney światowej sławy



ARTUR  
ADAMSKI

■ Pisał o sobie, że jest potomkiem Polaków i Turyngów lub „scilicet Polonia”, czyli – „pochodzący z Polski”. Jako student uniwersytetu w Padwie zapisany został bardziej jednoznacznie – „wratislaviensis Polonorum”, Polak z Wrocławia.

Urodził się ok. roku 1230 w Legnicy lub podwrocławskim Boruku jako syn Polki i osadnika przybyłego z Turyngii. Pierwsze nauki pobierał w szkole katedralnej we Wrocławiu, której uczniami w tym samym czasie byli też Władysław i Konrad – synowie piastowskiego księcia Śląska, Henryka II Pobożnego. Prawdopodobnie był już po niższych święceniach duchownych, kiedy w 1249 roku rozpoczął studia na wydziale sztuk wyzwolonych uniwersytetu w Paryżu. Towarzyszyć mu tam miał książę Konrad, któremu jednak konieczność zaangażowania w sprawy piastowskiego dziedzictwa nie pozwoliły ukończyć studiów. Witelon w stolicy Francji spędził kilka lat, a następnie aż do 1268 na uniwersytecie w Padwie studiował prawo kanoniczne, filozofię, a przede wszystkim nauki ścisłe. Wiadomo też jednak, że około roku 1255 jako magister teologii i filozofii przebywał w Legnicy, w której otrzymał plebanię, zajmował się badaniem zjawisk związanych ze światłem, a wyjazd do Włoch prawdopodobnie był możliwy dzięki wsparciu polskich książąt Śląska. Wiele wskazuje na to, że udał się na nie wraz z synem Henryka II Pobożnego, Władysławem. W Padwie pochłaniał przede wszystkim księgi poświęcone wszystkiemu, co wiązało się z optyką. Kiedy zorientował się, że wielka część spuścizny starożytnych Greków przetrwała tylko w przekładach arabskich, nauczył się tego języka. Był pierwszym, który przetłumaczył na łacinę większość antycznych prac dotyczących światła. Tym samym uczynił je dostępnymi dla Europejczyków. Wiadomo, że to z nich wiedzę Greków o optyce poznawał Roger Bacon, uchodzący m.in. za wynalazcę okularów.

Życie Witelona pełne jest dowodów na to, jak niewiele jest prawdy w stereotypowych wyobrażeniach o średniowieczu. Uzdolnienia i naukowe zainteresowania trzynastowiecznego wrocławianina wzbudziły nie tylko przychylność polskiego dworu książęcego i nauczycieli kościelnych szkół Wrocławia, Legnicy, a następnie profesorów Sorbony. We Włoszech otworzyły drzwi Watykanu, w którym ko-



lejni papieże wspierali działalność ośrodka naukowego w Viterbo, gdzie za sprawą wybitnych uczonych odkrywano prawa fizyki i konstruowano wynalazki. Do grona tego z otwartymi ramionami przyjęty został także genialny przybysz z Polski. Najbardziej zaprzyjaźnił się tam z matematykiem i astronomem Johannesem Capanusem oraz Wilhelmem z Moerbeki – współpracownikiem Tomasza z Akwinu, filozofem, poliglotą (jego postać przywoływana jest zarówno w książce, jak i filmie pt. „Imię róży”). Z zachowanych manuskryptów wynika, że Witelon pracował m.in. nad wykorzy-

staniem promieni słonecznych do gromadzenia ciepła, celem ich powszechnego wykorzystania w gospodarstwach domowych. Jako pierwszy interesował się zjawiskiem natężenia światła i pracował nad możliwościami jego skupiania. Odkrył zjawisko refrakcji światła w kroplach wody. Konstruował zwierciadła paraboliczne, pozwalające rozniecić ogień. Dążył do tego, by darmowe źródło wysokiej temperatury pozwoliło odlewać metale. Interesował się też możliwościami technicznego wykorzystania pary wodnej. Był pierwszym historykiem nauk optycznych – w swych

pracach zebrał cały starożytny i późniejszy dorobek z tego zakresu. Dzieła te były przepisywane, a od XV w. drukowane, będąc lekturami i podstawą różnych dokonań takich postaci jak Mikołaj Kopernik, Leonardo da Vinci, czy Johannes Kepler.

Po powrocie do Polski znów najściślej związał się z Wrocławiem. Biskup mianował go kanonikiem, nauczał też w szkole katedralnej. Był już wtedy postacią powszechnie szanowaną w elitach ówczesnej Europy. Z kapitału tego korzystał książę Henryk IV Probus, który powierzył mu misję dyplomatyczną do papieża Jana XXI, czy króla

Czech Przemysława Ottokara II. W 1274 roku Witelon uczestniczył też w soborze w Lyonie. Znaczącym ówczesnym celem śląskiego Piasta można być niemal pewnym, że Witelon brał też udział w dyplomatycznych staraniach o koronację Henryka IV Probusa na króla Polski (na wrocławskim Ostrowiu Tumskim powstawała już wtedy imponujących rozmiarów siedziba monarsza). Za zasługi w jego służbie książę ten nadał Witelonowi podwrocławską wieś Żórawina. Jak jednak wiadomo, będąc bardzo blisko realizacji swojego zamiaru, Henryk nagle zmarł w roku 1290. Nie jest natomiast pewny rok śmierci samego Witelona. Najczęściej przyjmuje się, że odszedł w roku 1314.

Jego miejsce w historii nauki jest bardzo znaczące. Był pierwszym polskim uczo- nym rangi ogólnoeuropejskiej, zaliczanym do grona największych umysłów swojej epoki. Bez jego tłumaczeń antycznych dzieł, które zachowały się wyłącznie w przekładach arabskich, wiele dokonań nauki opóźniłoby się o dziesięciolecia, o ile nie o całe wieki. Zapisał się jako autor pierwszego anatomicznego opisu oka oraz wyjaśnienia fizjologicznych i optycznych podstaw wzroku. Naukowo wyjaśnił też przyczyny złudzeń wzrokowych. Jako pierwszy od czasów antyku przeprowadził i opisał wyniki ogromnej ilości eksperymentów. Były one przyczynkiem do osiągnięć fizyków, działających parę stuleci później. Inne jego prace do dziś uznawane są za podwaliny nowożytnej już wiedzy psychologiczno-psychiatrycznej i psychopatologicznej. Z wielką bowiem wnikliwością spisywał obserwacje osób doświadczających zakłóceń widzenia. Prace związane z zaburzeniami umysłu okazały się bardzo wartościowe w XX w. dla korzystających z nich twórców podstaw psychologii behawioralnej.

**Witelon jest kolejnym z wielkich Polaków, którzy w swoim rodzinnym mieście upamiętnieni są nader skromnie. O postaci, jakiej pozazdrościć by mogły najpierwsze naukowe centra Europy, we Wrocławiu przypomina niewiele ponad parę tabliczek z nazwą peryferyjnej uliczki.**



# Polski szlachcic jako wizerunek nadczłowieka

ANTONI CZELIUSKIN, SYLWESTR WOŹNIAK

■ W Rosji 4 listopada, kiedy obchodzony jest tzw. Dzień Jedności Narodowej, warto by się przyjrzeć bliżej „obrazowi wroga”, czyli szlachty polsko-litewskiej i, kierując się zasadami historyzmu, odpowiedzieć na pytanie: Kim była w istocie polska szlachta? Jaki jej wizerunek pozostał w rosyjskiej świadomości narodowej?

Rosja w zasadzie nigdy nie darzyła Polski sympatią, tak jest i dziś. Dotyczy to nie tylko polityki, ale również polskiej kultury i tożsamości narodowej. Warto jednak zaznaczyć, że dla współczesnego Rosjanina Polak jest wrogiem lub przynajmniej rywalem nie dlatego, że Polska należy do struktur NATO. Polska w oczach Rosjanina to kraj nietolerancyjny i niewdzięczny, zbyt „wolnomyślicielski”, a nawet „imperialistyczny”. Chociaż to Rosja napadła na Ukrainę, a część Rosjan usprawiedliwia ten atak, to przeciętny mieszkaniec Moskwy uważa, że Polacy chcą podbić terytory Białorusi oraz Ukrainy, ponieważ często wspominają o Kresach. Oprócz tego w mediach rosyjskich Polaka przedstawia się jako agresora i buntownika, a czasami nawet jako faszystę. Mówiąc wprost, Rosjanie nadal mają Polskę za złe te czasy, kiedy wojska polsko-litewskie okupowały Moskwę. Jednocześnie obraz polskiego szlachcica budzi w Rosjaninie respekt i czasami pragnienie naśladowania. Dlaczego tak jest?

Szlachcic jest oryginalną postacią Rzeczypospolitej – dawnego państwa w Europie Środkowej. Szlachta w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim oraz w Inflantach posiadała liczne przywileje, które czyniły z każdego szlachcica osobę wolną, niebędącą sługą władcy. Sama etymologia słowa „szlachta” ma głębokie korzenie historyczne, które według najpowszechniejszej wersji wywodzą się bezpośrednio od górnoniemieckiego słowa „schlact” oznaczającego bitwę. Istnieje również autochtoniczna słowiańska wersja pochodzenia tego słowa: podobno wywodzi się ono z języka kaszubskiego i oznacza także walkę. Geografia użycia niniejszego określenia dotyczy współczesnych terytoriów państw Europy Środkowo-Wschodniej: przede wszystkim Polski i Białorusi, a także Litwy, Ukrainy, Rosji (ziemia smoleńska, któ-

ra przez długi czas była częścią Rzeczypospolitej), w mniejszym stopniu Czech, Słowacji i Węgier. Nie można jednak utożsamiać szlachty z arystokracją, ponieważ pod względem majątkowym był to bardzo zróżnicowany stan. Obok wielkiej magnaterii, wywodzącej się najczęściej z dawnych ruskich bojarów, istniała średnia oraz biedna szlachta, która w niewielkim stopniu różniła się od chłopów. Czasami ci ruscy bojarzy Litwy i moskiewskie bojarstwo mieli wspólne korzenie, lecz zupełnie inną mentalność. Szlachta Rzeczypospolitej była obiektem podziwu dla części społeczeństwa moskiewskiego i zagrożeniem dla caratu. Tak czy inaczej, biorąc pod uwagę realia krajów słowiańskich, arystokracja wcale nie była protoplastą ani rosyjskiej monarchicznej szlachty, ani zachodnioeuropejskiej kapitalistycznej klasy burżuazyjnej.

Bycie polskim szlachcicem zobowiązywało do wywiązywania się z powinności obywatelskich, takich jak uczestniczenie w sejmikach wojewódzkich, wyborach władcy, uczestniczenie w wojnach czy to osobiście, czy też przez płacenie podatków. Dla Rosjanina uczestnictwo w wyborach to rzecz nadal nie do końca pojęta. Ideałem szlachcica był dawny rycerz, który zawsze jest prawy, szczerzy i odważny. Mówiąc wprost, szlachta nie jest wspólnotą ani niewolników, ani rasą panów. Szlachta jest raczej zbiorowiskiem wolnych, odważnych obywateli, ludzi odpowiedzialnych będących fundamentem zdrowego społeczeństwa. Archetypem szlachcica jest Jan Chryzostom Pasek, autor pamiętników pisanych w XVII stuleciu. Z ich lektury można wywnioskować, że Pasek był dzielnym żołnierzem, obywatelem biorącym udział w życiu politycznym państwa i martwiącym się o jego los. Oczywiście miał wiele wad, wierzył w zabobony, lubił ucztować, nie ograniczał się w picciu alko-

holu. Pod względem psychologicznym ówczesnemu szlachcicowi było bliżej do współczesnego obywatela Teksasu niż do obecnego obywatela Polski.

Szlachta Rzeczypospolitej to nie tylko katolicy (lub rzadziej protestanci), ale także prawosławni (co też przeszkadzało moskiewskim władcom) Polsko-litewski szlachcic był równy wśród równych. Jednocześnie magnat oraz szlachcic bez ziemi mieli własny głos w sejmikach. Z powyższego wynika, że szlachcic był co najmniej samodzielną jednostką społeczno-kulturalną, która nie miała odpowiednika nawet w społeczeństwie europejskim. W tym miejscu warto przypomnieć, o czym pisał Andrzej Sulimka-Kamiński. Według niego szlachcic na najbardziej wysuniętych na wschód rubieżach kraju, będąc prawosławnym Rusinem, uważał się za bliższego szlachcicowi z Wielkopolski niż kogoś pochodzącego z ziem Wielkiego Księstwa Moskiewskiego. Wynikało to z poczucia wspólnoty kształtowanej przez jedność przywilejów i powinności wobec państwa.

Oczywiście szlachta nie zawsze była wzorem moralności i nieskończonego męstwa. Jak wszystkie grupy społeczne składa się z ludzi, których cechuje zarówno szlachetność, jak i najpodlejsze przywary. Różnorodność charakterów szlachty widać w utworach słynnego pisarza polskiego Henryka Sienkiewicza, takich jak „Potop” czy „Pan Wołodyjowski”. Właśnie w tych dziełach można poznać dość niezwykłą mentalność polskiej szlachty, mieszaną bohaterstwa, obywatelskiej odpowiedzialności, trwanie w tradycji chrześcijańskiej z sarmacką skłonnością do anarchii. Tak zachowywali się nie tylko bohaterowie literaccy, ale i postaci autentyczne na przykład Jan Chryzostom Pasek, który w pamiętnikach przedstawia taką mieszaną charakte-

row. Propaganda rosyjska nadal korzysta z podobnych materiałów, aby demonizować obraz szlachcica. W tamtym czasie część najbardziej wolnościowych dworzan Imperium Rosyjskiego wzorowała się na polskiej szlachcie.

W oczach mieszkańców Księstwa Moskiewskiego szlachcic Rzeczypospolitej miał cechy człowieka pełnego samoświadomości i witalności. Moskiewanie z jednej strony się bali, a z drugiej często podziwiali polsko-litewską arystokrację. W kronikach moskiewskich można znaleźć opisy polskiego szlachcica – zbroja i nawet ludo-bójcy, ale też odważnego i niezależnego żołnierza. Takie cechy miał „nadczłowiek” opisany przez niemieckiego filozofa Fryderyka Nietzschego. Jego twórczość wywołała wśród współczesnych niemałą sensację. Należy zaznaczyć, że opisywanie szlachcica według koncepcji filozofii Nietzschego nie ma nic wspólnego z twierdzeniami, jakoby miał się wywodzić z polskiej szlachty.

Dlatego wizerunek szlachcica jako „nadczłowieka” jest obecny w rosyjskiej propagandzie. W tym sensie nadczłowiek to istota pozbawiona ograniczeń. Mówiąc inaczej, był szlachcica to był wyzwolony z zasad obowiązujących człowieka, był wyzwolony z jakiegokolwiek systemów.

Ponadto stosunek szlachty do życia, do świata, do siebie ma wspólne cechy z zachowaniem „nadczłowieka” z dzieł Fryderyka Nietzschego. Szlachcic nie zabił Boga (Stwórcy) w sobie, stąd przekonanie, że on sam jest kowalem własnego szczęścia, a wiara inspiruje go do działania. Cała esencja szlacheckiej mentalności tkwi w eposach i legendach, odzwierciedlających istotę samodzielnego myślenia. Szlachta w Rzeczypospolitej sama kształtowała system polityczny, miała stosunkowo duży wpływ na sytuację ekono-

miczną kraju i inspirowała jego przemiany społeczne. Szlachcic w Rzeczypospolitej stworzył system współistnienia najróżniejszych wyznań w państwie, czego wyrazem była konfederacja warszawska z 1573 roku. Stworzył własny system kontroli władzy monarszej, przez zmuszenie króla do zaakceptowania wstępnych warunków przy obejmowaniu tronu, jakimi były Pacta conventa oraz Artykuły henrykowski. Z lektury pamiętników Paska oraz innych mu współczesnych szlacheckich pamiętnikarzy można wywnioskować, że szlachta wykształciła swój własny system aksjologiczny, to znaczy, że tkwił w niej pierwiastek twórczy. Warto również wspomnieć, opierając się na lekturze Andrzeja Sulimka-Kamińskiego, że szlachta w Rzeczypospolitej była bardzo aktywna. Oprócz zajmowania się polityką i gospodarką, uczestniczyła w szeroko pojętym życiu kulturalnym.

**Samodzielność, odwaga oraz chęć samorozwoju osobowości w wybranym przez siebie kierunku zawsze była złe widziana w krajach rządzonych autorytarnie, zwłaszcza w Rosji. Bez względu na to, czy jest to Rosja za panowania carów, w czasach komunizmu, czy nawet współcześnie. Propaganda rosyjska najmocniej uderza w polską kulturę. Atakuje tradycję szlachty z okresu Rzeczypospolitej, atakuje sarmacki porządek oraz wszelkie walory szlachty. Obawia się, że przeciętny człowiek rosyjski z czasem będzie się chciał wzorować na polskim wrogu i tym samym nie zechce wspierać autorytarnej władzy. Człowiek w Rosji ma być poddany, wykonywać swoje obowiązki wobec władzy, nie może być kreatywnym, energicznym oraz świadomie kształtującym swój los obywatelem.**

# Wybory do Kongresu wygrał... Ron DeSantis



Marek Bober

**WIDZIANE  
Z CHICAGO**

■ W 2010 r. najbogatsi prywatni donatorzy wydali na wybory środka kadencji (prezydenckiej) 32 mln dol., w 2014 – 232 mln, w 2018 – 611 mln, zaś teraz, w 2022, już prawie miliard. Znany biznesmen i „filantrop” George Soros cztery lata temu przeznaczył na ten cel „zaledwie” 20 mln dol., a w tym roku było to już 120 mln.

Te wybory powinna wygrać Partia Republikańska – tak nakazuje tradycja, zazwyczaj partia mająca mniejszość w Kongresie wychodziła z tego pojedynku z tarczą. Tak też wskazywały sondaże, przewidywania, analizy i zdrowy rozsądek. I tak się zaczynało. Dobry znak dla Republikanów przyszedł z dalekiej wyspy Guam. To terytorium zależne od Stanów Zjednoczonych, nieinkorporowane, przydatne do celów wojskowych i strategicznych, położone w Archipelagu Marianów w Mikronezji. Mieszkańcy są obywatelami USA, mogą głosować do Kongresu, ale nie mogą uczestniczyć w wyborach prezydenckich. I w tym roku zagłosowali na Republikanina Jamesa Moylana, jest on dopiero drugim kongresmenem z tej partii w historii reprezentującym Guam i pierwszym od 30 lat (i bez prawa głosu w Kongresie). Dzisiaj, w sobotę 12 listopada, na ostateczne wyniki jeszcze czekamy, ale sporo już można powiedzieć. W Izbie Reprezentantów Republikanie mają 211 miejsc, Demokraci 201 (do większości potrzeba 218 z 435 miejsc). W Senacie mamy sytuację patową ze wskazaniem na Demokratów – mają po 49 miejsc w 100-osobowej izbie. Do rozstrzygnięcia pozostają wybory w Nowadzie i dogrywka w grudniu w stanie Georgia. Można pokusić się o stwierdzenie, że izba niższa będzie należeć do Republikanów, a wyższa – raczej do Demokratów. Słowem – generalnie trzeba powiedzieć, że Partia Republikańska wypadła gorzej niż się spodziewano, a Partia Demokratyczna lepiej. Ale sytuacja jest bardziej skomplikowana.



Ron DeSantis i Donald Trump. Fot.: NBC News

Kampania wyborcza była droższa nie tylko dla wspomnianych na początku amerykańskich milionerów i miliardów. Była ona droższa także pod względem organizacyjnym oraz dla budżetów poszczególnych partii i kan-

dydatów. I toczyła się w kraju, w którym życie przeciętnych ludzi stało się droższe. To nie były wybory dotyczące Ukrainy, spraw międzynarodowych i globalnego bezpieczeństwa. Chodziło o wysoką przestępczość, prawo do posiadania broni, nawet aborcję, ale przede wszystkim o wysokie ceny towarów i usług, a także dużą inflację. Droższe życie i wysokie ceny, to nie jest pokłosie wojny w Ukrainie – nikt tutaj tak nie rozumuje – bo gdzie Ukraina, a gdzie Ameryka... To efekt fatalnych rządów administracji Joe Bidena, ale nie zapominajmy – ten ostatni i jego partia też mają swoich zwolenników, szczególnie wśród tzw. generacji Z (zoomers). Ot, choćby głóWKujących tak, że jak Republikanie dojdą do władzy, to nieszczęsnej aborcji już nie będzie, nadejdzie rasizm, faszyzm, niewolnictwo i sam Bóg jeden wie, co jeszcze. Z drugiej strony ludzie przesadzają też z oczekiwaniami, że jak zmieni się Kongres, to zaraz zmniejszy ceny np. żywności i że nowy prezydent USA też obniży ceny chleba czy mleka. Tego i Kongres, i prezydent zrobić nie mogą, choć mogą na te ceny wpłynąć – konkretnie reagując na ryn-

ku paliwowym. Ceny energii – benzyny, diesla, gazu – poszły w górę niesamowicie. A dlaczego poszły w górę? Bo Joe Biden zatrzymał wewnętrzne, amerykańskie wydobywanie. Choć ceny benzyny, bo ona jest najważniejsza, ostatnio się nieco obniżyły, to nadal płaci się 5 dol. za galon, a „za Trumpa” było to o połowę mniej. Administracja Bidena już na początku kadencji ograniczyła wydobycie własnych, rodzimych paliw – ściągała je z Arabii Saudyjskiej, próbowała z Wenezueli, nawet – choć mało – z Rosji, już w czasie wojny w Ukrainie. Joe Biden zamknął na przykład Keystone Pipe – rurociąg z Kanady do USA, dokładnie z Alaberty do Houston, z odnogą do Illinois. Zamknął z tzw. względów ekologicznych. Skutkiem tego ludzie stracili pracę, a my musimy więcej płacić za benzynę. Powrót do własnych źródeł – do wydobywania własnej ropy i gazu – jest kluczem do napędzenia amerykańskiej, pocovidowej gospodarki. Ameryka musi postawić na własne paliwa kopalne – to jest klucz, powtórzmy to jeszcze raz, do rozwiązania trudnej sytuacji gospodarczej. Ale, aby tak się stało, musi być republikański Kongres

i republikański prezydent. A na to trzeba jeszcze poczekać.

\*\*\*

Z prestiżowego punktu widzenia i dynamiki politycznej odbicie przez Republikanów tylko jednej izby w Kongresie jest porażką. Jednakże z praktycznego punktu widzenia to wystarczy. Żadna poważniejsza inicjatywa ustawodawcza Joe Bidena, jeśli Republikanie nie zostaną kombinować, nie przejdzie. Tak będzie do końca kadencji obecnej administracji, tak będzie przez dwa lata. Owszem, po utarczkach, przejdzie budżet federalny, aby państwo, rząd i Kongres mogły funkcjonować; politykom wszystkich partii i opcji jest to akurat na rękę. Republikanie będą mówili, że ograniczą nielegalną emigrację przez południową granicę, a być może dokończą słynny Trumpowy mur. To im się nie uda, skończy się na słowach. Będą mówili, że chcą ograniczyć wydatki federalne i mieć nad nimi większą kontrolę. To im się zaś może udać. Będą mówili, że chcą ograniczyć lub całkowicie wstrzymać fundusze federalne na promocję tzw. marksizmu kulturowego, marksizmu cywilizacyjnej-

go, który rozprzestrzenił się w Ameryce. To też może im się udać. Mogą bowiem blokować np. pieniądze na tzw. kliniki aborcyjne i genderyzm w szkołach podstawowych. To jest możliwe, ale prezydent sprawę pozamiata stosując rozporządzenia wykonawcze. Będą republikanie w Izbie Reprezentantów powstrzymać prezydenta przed kolosalnymi wydatkami na kwestie socjalne, „zieloną energię” i wszystkie „progresywne” pomysły. Kontrolując izbę niższą będą mogli podjąć próbę impeachmentu urzędującego prezydenta, aby osłabić jego i tak słabą pozycję przed ewentualnymi wyborami. Będą mogli – i oby – powołać specjalną komisję, aby w końcu zbadać niejasne powiązania finansowe jego syna Huntera z Ukrainą, Rosją i Chinami, kiedy Joe Biden był wiceprezydentem w administracji Baracka Obamy. Oby w tym przypadku nadeszło poważne śledztwo. Tak czy inaczej, czeka nas dwa lata jałowej polityki.

\*\*\*

Red Wave (czerwoną falę) mieliśmy na Florydzie. Republikanie, niczym często występujące tam huragany, zmieniły praktycznie z powierzchni ziemi Demokratów. Urzędujący gubernator Ron DeSantis wygrał w cuglach (20 proc. przewagi) drugą kadencję; przypomnijmy, że startując pierwszy raz na to stanowisko miał poparcie samego prezydenta, Donalda Trumpa. Ten wciąż młody polityk (44 lata) już od dawna był wymieniany jako przyszły lider Partii Republikańskiej i potencjalny kandydat na stanowisko prezydenta. Przed gubernatorowaniem był trzykrotnie wybierany do Izby Reprezentantów. Zyskał sobie sympatię mieszkańców Florydy i dużej części Ameryki w czasie tzw. pandemii wirusa COVID-19. Stał się jak mógł, aby nie stosować zamordyzmu, aby stan i ludzie mogli w miarę normal- ▶

► nie funkcjonować. I to się opłacało. Republikanie wygrali np. w powiecie Miami-Dade i po raz pierwszy od 20 lat powiat ten przeszedł na ich stronę. Tak, DeSantis się umocnił i nie dziwi, że wielu widzi go jako kandydata na stanowisko prezydenta. I kwestia najważniejsza. Decyzja Donalda Trumpa. Ten tekst powstaje na trzy dni przed jej ogłoszeniem, ale trudno się spodziewać, aby był prezydent wycofał się z polityki. Jest zbyt twardy i jeszcze mu zależy. Żaden amerykański polityk, w pojedynkę, nie ma aż tak ogromnej rzeszy zdeterminowanych zwolenników. Żaden. To świadczy wciąż o jego potencjale. Przypisuje się słabszy wynik Partii Republikańskiej w wyborach połówkowych zaangażowaniu Trumpa w popieranie takich czy innych kandydatów, czy wręcz forsowaniu własnych, wbrew stanowisku partii. Owszem, w dwóch najgłośniejszych przypadkach tak się stało w głosowaniu do Senatu (Don Bolduc w New Hampshire i Mehmet Oz w Pensylwanii). Jednak według dwóch wyliczeń, na 219 popieranych przez Trumpa kandydatów porażkę poniosło 16 oraz na 174 popieranych – przegrało 9. Czyli, nie było z Trumpem tak źle, wręcz przeciwnie – było znakomicie. O kandydaturze na stanowisko prezydenta zdecydują, ostatecznie, zwykli ludzie biorący udział w prawyborach. W przypadku Trumpa pieniądze donatorów nie będą miały znaczenia, ma swoich wystarczająco. Znaczenie będzie miało natomiast kilka innych rzeczy: jak bardzo będzie poniewierany (a będzie!) przez media, jak potoczają się jego sprawy związane z wymiarem sprawiedliwości (tutaj Demokraci nie będą ułatwiać mu życia) i jak zachowa się establishment Partii Republikańskiej – a w tym establishmentie, nie tylko wśród Demokratów, też ma wrogów. Na samą Partię Republikańską mogą być bowiem naciski donatorów – w końcu chodzi o grube pieniądze – aby promować kogoś innego niż Trump, gdyż on jest „zbyt dużym obciążeniem” i że potrzeba nowej twarzy. Pozycja DeSantis wyrażnie się poprawiła. Trump stara się go usadzić w szeregu, ale może mu się to nie udać. Pojawili się już komentarze, że to właśnie DeSantis jest teraz liderem Partii Republikańskiej, a nie Trump. Tak nie jest. Wygląda jednak na to, że Trump wystartuje i ma duże szanse – na dzisiaj – na wygranie prezydentury.

**Kampania prezydencka rozpocznie się już po nowym roku i będzie kosztować – aż strach myśleć – wiele miliardów dolarów. A o tym, jeśli Pan Bóg da, kto naprawdę przegrał te wybory, czyli duże amerykańskie miasta, za dwa tygodnie.**

# Ułan Bator w Berlinie i Berlin w Pekinie



ADAM  
MAKSYMOWICZ

■ W cieniu oburzenia Zachodu na wizytę niemieckiego kanclerza w Pekinie, trwają intensywne starania Niemiec dla surowcowego pozyskania Mongolii. Obie te niemieckie inicjatywy uzupełniają się wzajemnie, a być może dla pozyskania Mongolii potrzebna jest zgoda Chin i po to kanclerz Scholtz udał się do Pekinu. Oficjalne komunikaty z tej wizyty są dyplomatycznie ogólnikowe i wieloznaczne.

Krytyka niemieckiej wizyty w Pekinie podnosi polityczne i gospodarcze jej znaczenie dla Niemiec. Polegać ma ono na otwarciu chińskiego rynku zbytu dla niemieckiego przemysłu samochodowego kluczowych marek Volkswagena i Mercedesa. O żadnych surowcach nikt nigdzie nawet nie wspomina i to wydaje się być najbardziej podejrzanym chińsko-niemieckim porozumieniem. O ile Chiny od tej strony mogą Niemcom zaoferować dostęp do zasobów pierwiastków ziem rzadkich (REE), to w pozostałych surowcach krytycznych same są zależne od innych krajów. Jednak swobodnie korzystanie z REE, to dla Niemców duży atut u chińskiego ich producenta, który w 90% zaopatruje światowy rynek w pierwiastki, bez których nie może istnieć nowoczesna technologia informatyczna, a przede wszystkim zbrojeniowa. Niemiecki nowoczesny przemysł samochodów elektrycznych też nie może obejść się bez tych pierwiastków. Tu jakby już w innych realiach zaczyna powtarzać się przyczyna wybuchu pierwszej i drugiej wojny światowej o dostęp do surowców niezbędnych dla rozwoju niemieckiego przemysłu i jego gospodarki. Jednym z nich jest posiadanie dostępu do miedzi, której samochód elektryczny potrzebuje trzy razy więcej, aniżeli jego spalinowy odpowiednik. Pozornie jej dostęp mógłby zapewnić blisko położony KGHM z Polski. Niemcy zdają sobie sprawę, że jest to coraz mniej pewne. Wskazują na to nieporozumienia polsko-niemieckie sięgające II wojny światowej oraz bliski sojusz polsko-amerykański, który niechętnie będzie udostępniał swoje zasoby chińskiemu sojusznikowi, za którego zaczyna się uważać Niemcy. Chiny, jak wiadomo, to amerykański globalny konkurent. Natomiast niemiecki dostęp do mongolskich surowców sprawę tę rozwiązuje nijako automatycznie.

## Najbogatszy surowcowy kraj świata

Dawna Mongolia istnieje jeszcze, ale tylko jako pozostałość po dawnych czasach, przejawiając się w pasterskiej kulturze i obyczajach. Natomiast od odzyskania niepodległości w 1990 r. trwa jej dynamiczny rozwój gospodarczy. Mongolia potwierdziła, na nowych już zasadach, współpracę z swoimi dawnymi okupantami a teraz sojusznikami, jakimi zostały Chiny i Rosja. Kraj ten otworzył się na świat i na zagraniczne inwestycje. Trwają intensywne prace nad infrastrukturą kolejową i drogową łączącą mongolskie centra wydobywcze i chińskim systemem komunikacyjnym. Rosja nie pozostaje w tyle, oferując kolejowe połączenie z Włostokiem, co dałoby Mongolii możliwość eksportu swoich surowców do wszystkich krajów świata. Surowce stanowią blisko 90 % mongolskiego eksportu. Zachodnie media, doceniając ten potencjał, piszą, że jest to jeden z najbogatszych surowcowych krajów świata. Znajdują się tutaj złoża węgla, miedzi, żelaza, złota, pierwiastków ziem rzadkich i uranu, i są tak wielkie, że wystarczą na dziesięciolecie. Obecnie w kraju ważnych jest około 4 tys. licencji, które obejmują tylko 14 proc. kraju. Otwarte otoczenie biznesowe, demokratyczny rząd i dynamicznie polepszające się warunki do życia w połączeniu z bogatymi złożami surowców przyciągają do tego zakątka Azji coraz większą rzeszę inwestorów. Tylko w 2011 roku zagraniczne koncerny zainwestowały w mongolski przemysł wydobywczy prawie 5 mld. dolarów. Wśród inwestorów, którzy wywęszyli zyski z tamtejszych surowców nie było jednak firm z Polski. Kraj ten, wielkości całej Europy Zachodniej (1,5 mln km kw.), zamieszkuje jedynie 3 miliony ludzi. Ocenia się, że Mongolia to jedna z najszybciej rosnących gospodarek świata. Pod powierzchnią, tego leżącego między Chinami i Rosją państwa, kryją się

gigantyczne bogactwa naturalne. Złoża surowców tylko w 10-ciu jego największych mongolskich kopalniach warte są co najmniej 2,75 bln dol.

## Niemiecka ofensywa w Mongolii

Po prostu Niemcy nie mogli lepiej trafić, niż do Mongolii. Tu mają szansę na swoje bezpieczne, wydajne i korzystne inwestycje surowcowe. Trzeba przypomnieć, że ich zachodnim konkurentem w tej sprawie były Stany Zjednoczone. Mongolia zawsze pozytywnie odpowiadała na tego rodzaju propozycje, które jednak były ostrożnie rozpatrywane przez mongolskie władze, które starały się uzyskać dla tego celu swoich dwóch potężnych sąsiadów. Jak się okazało ostatecznie rozgrywkę tę wygrały Niemcy, które bez dostępu do tych surowców musiałyby się pożegnać ze swoją mocarstwową rolą w globalnej gospodarce. W efekcie to kanclerz Niemiec Olaf Scholz powitał mongolskiego premiera Luvsanamsrainu Oyun-Erdene w piątek (14.10.2022) w Berlinie, dokąd przybył on w celu przeprowadzenia rozmów na temat zacieśnienia współpracy. Kluczowymi tematami była dywersyfikacja surowców i energii. Jak wynika z dostępnych informacji wizycie tej nadano możliwość skromną rangę, poza agencją Deutsche Welle (DW) szerzej nie omawiano tej wizyty (Germany's Scholz calls Mongolia an important strategic partner as he hosts PM – 14.10.2022). Natomiast najważniejsze światowe media górnicze zamieściły informację nowojorskiej agencji Bloomberg (Germany looks to Mongolia in push for critical raw materials – 17.10.2022). O istocie rzeczy, będącej przedmiotem tych rozmów, czyli o porozumieniu surowcowym wspomina się tylko ogólnikowymi zapewnieniami. W tym też stylu Scholtz powiedział, że współpraca z demokratycznymi takimi jak Mongolia ma strategiczne znaczenie dla Niemiec. Zauważył, że Berlinowi zależy na zmniejszeniu swo-

jej zależności od pojedynczych państw, zwłaszcza jeśli chodzi o zasoby naturalne. W niemieckiej strategii dywersyfikacji Mongolia stanie się ważnym partnerem dla wielu surowców, powiedział kanclerz, wskazując na przykłady miedzi i pierwiastków ziem rzadkich. Jedynym ujawnionym konkretem tej wizyty jest oświadczenie obu premierów, że w najbliższej przyszłości około tysiąca inżynierów mongolskich przejdzie szkolenie w Niemczech. DW nie ukrywa pewnych niezręczności związanych z tą wizytą. Nie wdając się w szczegóły przypomina się głosowanie w ONZ potępiające agresję Rosji na Ukrainę. Mongolia wstrzymała się od głosu. Niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych określiło głosowanie jako wynik, który jasno pokazał światu, kto był „po złej stronie historii”, aczkolwiek bez wyjaśnienia, czy chodziło o tych, którzy głosowali przeciwko rezolucji, czy też wstrzymujących się, czy też o jedno i drugie. Amerykański portal Bloomberg pozytywnie odnotował wizytę mongolskiego premiera w Berlinie i z sympatią odniósł się do Mongolii jako wiarygodnego partnera dla Niemiec, ponieważ dążą oni do dywersyfikacji dostawców i zagwarantowania dostępu do potrzebnych materiałów w obszarach takich jak produkcja baterii i chipów. Agencja odnotowuje wypowiedź Scholza na wspólnej konferencji prasowej z premierem Mongolii. Powiedział on, że ważne jest teraz, że zidentyfikowano bardzo konkretne projekty, w których można rozwijać współpracę. Niemcy chcą „wielu dobrych partnerów na całym świecie”, ponieważ starają się uniknąć „umieszczania wszystkich jajek w jednym koszyku”.

**Przy tej okazji amerykańska agencja zauważa, że duże gospodarki, takie jak Niemcy, zaciekle konkurują o coraz mniejsze zasoby, a dostęp do metali i pierwiastków ziem rzadkich ma kluczowe znaczenie dla ich transformacji klimatycznej i cyfrowej.**

# Przystanek Historia wrocławskiego IPN im. Kornela Morawieckiego



MARTA MORAWIECKA

*Solidarni, nasz jest ten dzień,  
A jutro jest nieznanie,  
Lecz żyjemy tak, jak gdyby nasz był wiek;  
Pod wolny kraj spokojnie kładź fundament.  
A jeśli ktoś nasz polski dom zapali,  
To każdy z nas gotowy musi być,  
Bo lepiej byśmy stojąc umierali,  
Niż mamy klęcząc na kolanach żyć.  
Solidarni, nasz jest ten dzień;  
Zjednoczmy się, bo jeden jest nasz cel!*

Słowa hymnu Solidarności autorstwa Jerzego Narbuta (1925-2011) rozpoczęły koncert „W drodze” uświetniający uroczystość nadania Przystankowi Historia IPN we Wrocławiu imienia



Kornela Morawieckiego, działacza opozycji antykomunistycznej, założyciela i przywódcę „Solidarności Walczącej”, posła i marszałka seniora Sejmu VIII kadencji oraz kawalera Orła Białego.

Głos zabrał prezes Instytutu Pamięci Narodowej dr Karol Nawrocki:

*Polacy byli na przestrzeni ostatnich wieków bardzo często w drodze. (...) Przystanek roku 1918 roku nie był długi, bo po dwudziestu latach Polacy znów byli w drodze do walki o wolność przez kolejne 50 lat do r. 1989 i skomplikowanego trybu transformacji ustrojowej w latach 90. Dzisiejszy koncert jest hołdem dla tych wszystkich, którzy walczyli o polską wolność. Dla powstańców listopadowych, po-*

*wstańców styczniowych, ojców polskiej niepodległości roku osiemnastego, konspiratorów i żołnierzy II wojny światowej, żołnierzy wyklętych i niezłomnych ale także niezłomnych polskich robotników i ludzi Solidarności. Dziś ten koncert jest także hołdem dla Kornela Morawieckiego i dla najdzielniejszych z dzielnych z Solidarności Walczącej.*

*W tym koncercie zobaczycie Państwo utwory przywołujące żołnierzy, którzy nie mogli wrócić do wolnej Polski w 1945 roku, bo jej nie było. Zupełnie inaczej niż tytułowy bohater eposu Homera, Odyseusz, który wrócił do swojej ukończonej wolnej Itaki. Musiał pokonać Cyclopów, oprzeć się złowieszczyemu śpiewom Syren, pokonać swoją miłość do Kalipso i Kalipso miłość do niego, by powrócić do Itaki. Polscy żołnierze, którzy bili się o wolność innych narodów, ale umierali tylko dla Polski, po roku 45. nie mieli gdzie wrócić. I ta historia mogłaby się skończyć tragicznie, bo tu jak Państwo wiecie, rządziła komuna. Ale przyszli inni, przyszliście Wy, przyszedł Kornel Morawiecki, przyszedła Solidarność i Solidarność Walcząca. „Bo walka o wolność gdy się raz zaczyna, z krwią ojca spada dziedzictwem na syna”. Wolność nam przynieśliście i za nią bardzo Państwu dziękujemy.*

Następnie publiczność obejrzała film Alicji Grzymalskiej „Solidarność Walcząca to takie moje życie wieczne”. Ar- ▶







► chwalne nagrania autorki z 1990 i 2014 roku ukazywały bezkompromisową odwagę Kornela Morawieckiego ale też wizjonerskie postulaty oraz trafne oceny bieżących wydarzeń.

Pierwsza część uroczystości miała miejsce we Wrocławiu przy ul. Długosza, gdzie mieści się Centrum Edukacyjne Przystanek Historia IPN. Przybyła rodzina marszałka seniora, żona Jadwiga Morawiecka oraz córki: Anna, Marta i Maria. Decyzję o nadaniu imienia Kornela Morawieckiego Przystankowi Historia ogłosił prezes Instytutu Pamięci Narodowej Karol Nawrocki natomiast tablicę z wizerunkiem przywódcy Solidarności Walczącej poświęcił metropolita wrocławski abp Józef Kupny. Wojewoda dolnośląski Jarosław Obremski odczytał list od prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego.

W trakcie uroczystości Biuro Nowych Technologii IPN zaprezentowało aplikację VR **Szybowcowa '87**. Ta nazwa nawiązuje do adresu jednego z lokali Solidarności Walczącej, oddanego na potrzeby pracy konspiracyjnej przez Marka Petrusewicza, polskiego olimpijczyka i rekordzistę świata w pływaniu na 100m. W jego mieszkaniu na wrocławskim Gądowie funkcjonowała jedna z podziemnych drukarni SW a cichą bohaterką tamtych lat była Barbara Sarapuk, „królowa podziemnego druku”. Dzięki jej ofiarnej pracy oraz szeregu innych członków Solidarności Walczącej we Wrocławiu ukazywały się dziesiątki tytułów prasy drugiego obiegu kolportowane na Dolnym Śląsku i w całej Polsce. Właśnie to wolne słowo, łamiące monopol informacyjny władz komunistycznych i podtrzymujące ducha niezależności w polskim narodzie, przybliżyło nas do odzyskania wolności. Dziś dzięki nowoczesnej technologii możemy zanurzyć się w wirtualnej rzeczywistości i odwiedzić prawdziwą podziemną drukarnię Solidarności Walczącej.

Od 24 lutego 2022 roku, gdy Rosja w sposób bezwzględny i zbrodniczy najechała na niezależne państwo ukraińskie, dźwięczą aktualnością słowa Prezesa IPN:

*Dzisiaj w XXI wieku wszyscy jesteśmy już przekonani, że system komunistyczny był złem absolutnym. Był złem, które rodziło się w drugiej połowie XIX wieku i już w swojej teorii miało eksterminację, śmierć, spustoszenie, kłamstwo, pogardę i propagandę. Kornel Morawiecki z tym złem absolutnym, złem komunistycznym, walczył przez całe swoje życie. Walczył z królestwem kłamstwa i niewiasty, z królestwem śmierci, z systemem komunistycznym, który swój dom znalazł niestety po roku 1945 także w Polsce. (...) Kornel Morawiecki w roku 1982 zebrał najdzielniejszych z dzielnych i stworzył „Solidarność Walcząca”.*

# Zdzisław Ojrzyński (1923 -1999)



ANNA  
DĄBROWSKA

■ **Dzień Wszystkich Świętych to dzień w którym wspominam naszych bliskich a zwłaszcza osoby dzięki którym łatwiej mi było żyć w ciemnej komunie. Takim przyjacielem dla mojej rodziny był Zdzisław Ojrzyński kolega z Katedry Biochemii AM we Wrocławiu.**

W związku z tym że zarówno wśród historyków jak i działaczy S panują nie do końca prawdziwe informacje na temat jego osoby postaram się przybliżyć jego sylwetkę taką jaką ja zapamiętałam. Mój mąż Andrzej Dąbrowski poznał Zdzicha na początku lat 60-tych w domu Jana Aleksandrowicza, kolegi jego Ojca z przedwojennej Szkoły Podchorążych Sanitarnych, lekarza AK o pseudonimie Szerszeń, który w tym czasie skupiał wokół siebie środowiska akowskie zarówno krajowe jak i polonijne. Małżeństwo Jana i Katarzyny Aleksandrowiczów w swoim mieszkaniu w przedwojennej łódzkiej kamienicy stworzyło miejsce spotkań różnych środowisk patriotycznych. Tam między innymi poznałam Marka Edelmana i jego żonę.

Zdzisław Ojrzyński w latach 50-tych studiował na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej we Wrocławiu. W czasie studiów brał udział w pracach naukowych między innymi w opracowaniu nowej metody leczniczej w okulistyce którą prof. Kapuściński opublikował w naukowym czasopiśmie francuskim. Jego kariera została przerwana w 1956 roku kiedy będąc studentem V tego roku zaangażował w akcje protestacyjne przeciw zbrojnej interwencji wojsk sowieckich na Węgrzech. Relegowany za to z uczelni został zatrudniony przez prof. Baranowskiego początkowo w Instytucie Immunologii, a następnie w Zakładzie Biochemii AM na stanowisku asystenta technicznego przygotowującego pomoce dydaktyczne i naukowe. Swoje umiejętności fotograficzne i drukarskie wykorzystał w 1968 roku kiedy to wraz z Kornelem Morawieckim i Jerzym Petyniakiem drukowali ulotki w czasie marcowych protestów studenckich. Od 1979 roku drukował Biuletyn Dolnośląski Kolportażem którego zajmowali się między innymi Jerzy Petryniak, Henryk Siemieniowski i Andrzej Dąbrowski. W pierwszych dniach stanu wojennego nawiązał współpracę z RKS-em wrocławskim organizując poprzez Kurie Wrocławską transporty pomocy humanitarnej i nie tylko. Drukował wraz z Henrykiem Siemieniowskim prasę wydawa-



naną przez RKS w tym „Z dnia na dzień”.

Zdzisław Ojrzyński był AKowcem, urodzony konspirator zarówno z charakteru jak i z wyglądu zerwał wszelkie kontakty z RKS-em oraz odmówił dalszego drukowania „Z dnia na dzień” twierdząc że mają „kreta” gdy w materiałach przysłanych mu do druku znalazło się ostrzeżenie przed wszelkimi kontaktami z doc. Eligiuszem Wieczorkiem jako tajnym współpracownikiem. W tym czasie Eligiusz Wieczorek członek naszej KZ był aresztowany i sądzony za nieprzerwanie działalności związkowej. Rozsiewanie plotek to jedna z metod eliminowania niewygodnych dla reżimu komunistycznego ludzi stosowana już latach 50. Ponadto nastąpiły pierwsze aresztowania ludzi z otoczenia Kornela Morawieckiego między innymi w lutym aresztowano ukrywającego Jerzego Petyniaka, w marcu Piotra Medonia. Zdzichu wraz z Henrykiem Siemieniowskim stosując proste metody wyniesione z AK już w maju rozpraco-

wali że nasza katedra Biochemii od strony ulicy Chałubińskiego jest pod stałą obserwacją bezpieki. Natomiast bezpieka nigdy nie rozpracowała że wychodząc tylnym wyjściem z budynku na podwórko można było poprzez lukę w siatce znaleźć się na terenie AR a następnie wchodzić tylnym wejściem do budynku weterynarii w którym na parterze znajdowała się apteka wyjść bezpiecznie na Plac Grunwaldzki. Przejście to służyło do konspiracyjnych kontaktów przez cały okres stanu wojennego. Gdy w październiku 1982 roku bezpieka przystąpiła do likwidacji RKS-u aresztując ukrywającego się Władysława Frasyniuka oraz ludzi z nim powiązanych, w budynku AM przy ul. Chałubińskiego 10 sprawnie funkcjonowała już niezależna od RKS-u placówka SW. Nasza koleżanka z komitetu założycielskiego S na AM Anna Birecka asystentka zakładu Radiologii łączniczka między Władysławem Frasyniukiem (RKS) a Kornelem Morawieckim (Solidarność Walcząca) o pseudo-

nimie „gruba” została aresztowana 11 października i spędziła ponad pół roku w areszcie śledczym gdzie była szantażowana i poniżana a następnie skazana została na półtora roku więzienia w zawieszeniu na 4 lata, pomimo zebrania w jej obronie około 600 podpisów pracowników AM. W tym czasie Zdzichu zdążył pozacierać wszelkie ślady. Transporty z pomocą humanitarną i nie tylko przekierowane zostały do Kościoła Najświętszego Serca Jezusowego przy placu Grunwaldzkim a część z nich rozładowywana była na podwórku budynku AM przy ul. Chałubińskiego 10. Środki spożywcze przekazywane były koło Seniorów które sprawnie funkcjonowało przy naszej KZ S od marca 1981 roku. Natomiast posegregowaną odzież rozkładaliśmy w sali wykładowej Zakładu Biochemii, gdzie członkowie Solidarności mogli zaopatrzyć się w potrzebną im odzież.

Zdzisław Ojrzyński wraz z dr Henrykiem Siemieniowskim stworzyli najbardziej zakonspirowaną komórkę Solidarności Walczącej, a jedną z sieci kolportażowych zorganizował Andrzej Dąbrowski poprzez giełdy staroci. W budynku tym znajdowało się mieszkanie służbowe dozorców budynku zajmowane przez wdowę po ostatnim dozorcę, które przez cały okres stanu wojennego służyło jako mieszkanie konspiracyjne.

Zdzichu pod koniec lat 80-tych uzyskał wreszcie dyplom lekarza, a w latach 90-tych zrobił specjalizację z okulistyki. Znajdąc w tym czasie stosunki panujące na AM nie chciał ujawnić swojej działalności konspiracyjnej, chciał wreszcie spokojnie popracować w swoim ukochanym zawodzie lekarza. Zdzichu był dla nas świetnym lekarzem bez dyplomu przez wiele dziesiątków lat o czym mogłam przekonać się niejednokrotnie sama.

Jako społecznik przyczynił się pod koniec lat 80-tych do powstania Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo Wschodnich i wydawanego przez to Towarzystwo od 1989 roku kwartalnika Semper Fidelis.

**Zmarł 30 września 1999 roku i został pochowany na cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu.**

# Niepodległość 2022

Ks. TOMASZ BŁASZCZYK

■ *Wielka godzina, na którą czekał z upragnieniem cały naród polski, już wybija. Zbliża się pokój, a wraz z nim zniszczenie, nigdy nieprzedawnionych dążeń narodu polskiego do zupełnej niepodległości. W tej godzinie wola narodu jest jasna, stanowcza i jednomyślna. Odczuwając tę wolę i na niej opierając to wezwanie, stajemy na podstawie ogólnych zasad pokojowych, głoszonych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, a obecnie przyjętych przez cały świat, jako podstawa urzędzenia nowego współżycia narodów. W stosunku do Polski zasady te prowadzą do utworzenia niepodległego państwa, obejmującego wszystkie ziemie polskie, z dostępem do morza, z polityczną i gospodarczą niezależnością, jako też terytorialną nienaruszalnością, co przez traktaty międzynarodowe zagwarantowanym będzie. Aby ten program ziścić, musi naród polski jak jeden mąż stanąć i wyteńczyć wszystkie siły, by jego wola została zrozumiana i uznana przez świat cały [...].*

Te słowa Odezwy Rady Regencyjnej zapisane w Monitorze Polskim z 7 X 1918 r. przywodzą na pamięć wydarzenia tamtego czasu, w którym stało się jasne, że Polska, stojąc przed dziejowym wydarzeniem, mogła w końcu po dramatycznym okresie zaborów zrealizować marzenia pokoleń Polaków o wolnej i suwerennej Ojczyźnie. Niepodległość wymarzona i wytęskniona stała się faktem i była okupiona bohaterскими ofiarami sześciu pokoleń Polaków.

Wyrazicielem tej tęsknoty za wolnością stali się artyści słowa na czele z Adamem Mickiewiczem, który w „Panu Tadeuszu” pisał:

*Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,  
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie  
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.*

Była to tęsknota za utraconą samodzielnością polityczną i obywatelską, łącznie z prawem do realizowania własnej kultury, używania własnego języka, pielęgnowania własnej historii i rodzimych obyczajów, tego wszystkiego, co było zabronione przez zaborcę. Bo temu przyświecała tylko jedna zasada wyrażona przez Otto von Bismarcka: *Thuczenie Polaków, aż przejdzie im ochota do życia. [...] Jeżeli chcemy istnieć, to nie pozostaje nam nic innego, jak tylko ich wytępić.* (list do Malwiny von Arnim-Kröchlendorf z 26 III 1861 r.). A i carat swoimi represjami niejednokrotnie przekonywał Polaków, że o jakimkolwiek powrocie do przeszłości nie może być mowy i że Polacy muszą pogodzić się z nieodwołalnym wyrokiem losu i historii. To dlatego jeden z bohaterów „Dziadów” Mickiewiczowskich mówił:

*Teraz Polska żyje, kwitnie w ziemi cieniach,  
Jej dzieje na Sybirze, w twierdzeniach i więzieniach.*

Ci, których spotkał okrutny los oskarżali zaborców o tyra-



nię, a jednocześnie ostro krytykowali służalczą postawę tych Polaków, którzy robili wszystko by przypodobać się nowej władzy. Doświadczając prześladowań, Polacy przywoływali myśl o niepodległości, niezależności, suwerenności. Ta sytuacja przypominała wielkie wzloty ducha polskiego z przeszłych dziejów. Ale przywołała też na pamięć wielkie upadki z kart naszej historii. Doskonale postrzegali to polscy romantycy, między innymi Juliusz Słowacki, pisząc o Polsce jako „papudze narodów”, która zachwycała się rewolucją francuską i jej nedorzecznosci przenosiła na grunt rodzimy. Także Zygmunt Krasiński porównywał sytuację Polski do końca Rzymu, gdzie „Bogowie i ludzie szaleją”, sugerując tym samym, że ci, którzy bogami się stali, sprowadzili nieszczęście na Ojczyznę.

Nikt bardziej nie oskarżał narodu polskiego, przynajmniej jego części niż Cyprian Kamil Norwid, którego akt oskarżenia wynikał z miłości do kraju, i jego kultury.

*Święta miłości kochanej Ojczyzny  
Czują cię tylko umysły poczciwe.*

pisał Ignacy Krasicki, sugerując, że tylko umysły poczciwe, bohaterowie nie szczędzący swoich sił, zdrowia, a nawet życia byli zdolni uratować Polskę od zapomnienia i przywrócić narodo-

wi nadzieję na wolność. Żeby nie zapomnieć o Polsce, trzeba było podtrzymywać w narodzie kulturę polską, polskie tradycje i wiązać je z wiarą, by mogła wybrzmieć nadzieja o zmartwychwstaniu Polski. Dobrze

wiedzieli o tym państwa zaborcze, skoro przeszkadzały nam w rozwijaniu własnej kultury. Dlatego powstańcza walka o wolność była walką o kulturę, która najbardziej wybrzmiała w XIX wieku, przygotowując nasz naród do zdobycia własnej państwowości.

Ostoją polskiej kultury i polskiej tradycji stała się rodzina, która wierna Bogu z wiary czerpała siły. Mimo kibitek, wysyłek na Sybir, mimo szalejącej Hakaty przeciwstawiła się zaborczemu złu, a walcząc o prawo używania ojczystego języka, polskość traktowała jako wartość. Polskość to wartość sama w sobie, którą rozumieć należy jako postawę przywiązania i miłość do Ojczyzny, troskę o Nią, o Jej dobro i przyszłość. Choć wówczas, jak i w dobie współczesnej, niektórzy uważali polskość za nie-normalność, to w większości tak rozumieć tę wartość świadomi Polacy. Bo za samo bycie Polakiem trzeba było liczyć się z szykanami, pogardą, a nie raz utratą swobód obywatelskich czy nawet życia. Za progiem polskiego domu nie istniał wpływ Rosji, Prus czy Au-

stria. Życie rodzinne nacechowane było polskością.

Znamienną wypowiedzią w tym zakresie stały się słowa Jana Pawła II wypowiedziane w siedzibie UNESCO w Paryżu 2 VI 1980 r.: *Jestem synem Narodu, który przetrwał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć, a pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako Naród – nie biorąc za podstawę jakichkolwiek innych środków fizycznej potęgi, ale tylko własną kulturę, jaka się okazała w tym przypadku potęgą większą od tamtych potęg. [...] Istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kulturze Narodu. Jest to zarazem suwerenność, przez którą równocześnie najbardziej suwerenny jest człowiek.*

Sens bycia człowiekiem pozwałała uświadomić naszemu narodowi właśnie kultura w szerokim zakresie, a pomocna była w tym wiara. Polak wychowany w wierze katolickiej wiedział doskonale, że śmierć jest tylko pewnym przeżyciem w drodze do wieczności, gdzie czeka go odwieczna Miłość. I tę Miłość konfigurował miłością do Ojczyzny, zabiegając i walcząc o jej wolność. A walka o wolność stała się dla nas obroną człowieka

i obroną jego decyzji, wolnych i odpowiedzialnych. Stąd ścisły związek tej walki z moralnością, w imię której poprzednie pokolenia spełniały swój patriotyczny obowiązek.

Wolnej Polski nie byłoby bez wizjonerów. To oni w ogniu debat wykuwali myśl o suwerennej Polsce, przygotowując Naród do jeszcze większego wysiłku i ofiarności z życia, które ostatecznie zmierzały do odrodzenia bytu państwowego i poczucia wspólnotowości. To dlatego mógł Roman Dmowski pisać w „Myśli nowoczesnego Polaka”: *Wolno mi być dumnym z tego, co w Polsce jest wielkie.* Obok Dmowskiego także Piłsudski, Daszyński, Korfanty, Paderewski czy Witos pracowali nad przywróceniem Polakom nadziei, kształtując ich wewnętrzne i polityczne przekonanie o suwerennej Polsce. Mieli przekonanie, że naród polski dojrzał już do suwerenności. Tylko naród dojrzały i świadomy swojej przeszłości, kształtowanej przez kulturę i tradycję, ugruntowanej przez rodzinę, po zaborczym koszmarze, nie mógł być unicestwiony, ale mógł powstać do życia i decydować o własnym losie. Tylko naród dojrzały może być suwerenny i wolny!

Dzisiaj tej wolności trzeba nam bronić, bo ukryte centra władzy, organizacje międzynarodowe już rozpoczęły proces niszczenia kultur narodowych. Globalistyczny liberalizm dezawuuje rządy prawa, rodzinę, moralność i tradycyjne struktury życia społeczno-politycznego. Ekspozuje wypaczenia intelektualne w imię wolności i demokracji, głosi utopijne hasła, by budować chore społeczeństwa, bezwładne w swej sile i poddane ideologicznym szaleństwom.

Dlatego patrząc w przeszłość, nie zapominamy o przeszłości, cytując słowa „Roty” Marii Konopnickiej:

*Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,  
Nie damy pogrześć mowy!  
Polski my naród, polski lud,  
Królewski szczerp piastowy.*

# Prawo czy towar



JERZY PAWLAS

■ Właściwie nie wiadomo, dlaczego wśród podstawowych praw człowieka, takich jak aborcja, zmiana płci, homozwiązki czy eutanazja, nie znalazło się prawo do mieszkania. Na razie miłośnicy praw człowieka czy obywatela nie protestują.

Konstytucyjnym obowiązkiem władz publicznych, a więc centralnych i samorządowych, jest prowadzenie polityki „sprzyjającej zaspokojeniu potrzeb mieszkalnych obywateli”. Władze powinny więc przeciwdziałać bezdomności, wspierać rozwój budownictwa socjalnego oraz inicjatywy obywatelskie zmierzające do zapewnienia mieszkania. Na razie elektorat nie rozlicza ani samorządowców, ani parlamentarzystów z wywiązywania się z tych obowiązków, a deficyt mieszkaniowy wciąż oscyluje wokół miliona czy dwóch.

W październiku 13,02 tys. osób wystąpiło o kredyt mieszkaniowy (w zeszłym roku – 39,66 tys.). W warunkach kryzysu popandemicznego, ekoinflacji i putinflacji to zrozumiałe, niezależnie od wysokości stóp procentowych i wynagrodzeń, jak i cen nieruchomości. Deweloperzy też są nieustępliwi, bo nadal chcą czerpać korzyści ze swej monopolistycznej pozycji. Zresztą ciężkie czasy dla kredytobiorców nastąpiły także w innych krajach, m.in. w USA.

Jak podaje GUS, od stycznia do września 2022 roku deweloperzy zaczęli budować 93,8 tys. mieszkań (o 26,7 proc. mniej niż w analogicznym okresie ub.r.), zaś indywidualni inwestorzy – 68,6 tys. mieszkań (o 19 proc. mniej niż w analogicznym okresie ub.r.). Jeżeli idzie o inne formy budownictwa (spółdzielcze, komunalne, społeczne, czynszowe, zakładowe), to wciąż pozostają one śladowe – 2,38 tys. mieszkań (w ub. r. – 3,79 tys.). W tym samym czasie oddano do użytku 166,9 tys. mieszkań, co wobec potrzeb jest wielkością zgoła symboliczną. Niemniej i ona jest pomniejszona, gdyż deweloperzy, by nie obniżyć cen mieszkań, hurtowo wyprzedają je funduszom inwestycyjnym.

Z danych Eurostatu wynika, że od 2010 roku ceny mieszkań wzrosły o 28,6 proc. (w naszym kraju o 37 proc.), a czynsze za wynajem o 14,9 proc. Natomiast w naszym kraju w II kw. 2022 roku cena 1 m kw. mieszkania na rynku pierwotnym wzrosła o 19 proc. Tak więc ceny rosną, a mieszkań wciąż brakuje. Na razie na tysiąc mieszkańców przypada 404 lokali, podczas gdy średnia europejska to 463. Aby ją osiągnąć, trzeba by zbudować 2,2 mln mieszkań.

Popyt na mieszkania jest wciąż niezaspokojony,

co wynika zarówno z wieloletnich zaniedbań, jak i zamożności społeczeństwa oraz braku racjonalnej polityki mieszkaniowej. Dotychczas nie rozstrzygnięto podstawowego dylematu: czy mieszkanie jest prawem czy towarem rynkowym.

## Klienci

Wbrew majaczeniom totalnej opozycji o powszechnym działości, w jakie popadło polskie społeczeństwo z winy PiS-owskiego rządu, majątek zgromadzony przez gospodarstwa domowe przekroczył w 2021 roku 2,8 bln zł (wzrost o 9 proc. względem 2020 roku), zaś oszczędności na kontach bankowych – 1 bln zł. W 2020 roku mieszkało w naszym kraju 284 tys. ludzi zamożnych (7 proc. więcej niż w 2019), zarabiających powyżej 20 tys. zł miesięcznie (35 tys. najbogatszych zarabiałoby ponad 1 mln zł rocznie, przy czym ich liczebność zwiększyła się o 10,3 proc., a dochody wzrosły o 23,8 proc. względem 2019 roku).

Niezależnie od tego ujawniają się nierówności dochodowe wśród społeczeństwa. Jak podaje GUS, wśród 20 proc. najmniej zarabiających przeciętny dochód na członka gospodarstwa domowego w ub.r. wynosił 652 zł, natomiast wśród 20 proc. najlepiej zarabiających – 4099 zł na osobę. Płacę minimalną (za rządów PiS wzrosła o 50 proc.) otrzymuje 2,2 mln zatrudnionych. To konsekwencja rządów PO-PSL – 23 proc. pracowników było na płacach minimalnych (w czołówce tabeli UE). Dobrze, że chociaż podatki zostały ostatnio obniżone (z 17 proc. na 12 proc. i należą do najniższych w UE).

O ile dla najlepiej zarabiających zdobycie mieszkania nie jest problemem (nie brakuje przecież kolekcjonerów lokali na wynajem), to dla gorzej sytuowanych jest ono celem trudno osiągalnym, jeżeli w ogóle możliwym. Jednak to właśnie oni stanowią potencjalną klientelę na rynku mieszkaniowym. Czy znajdą odpowiednią ofertę? – oto jest pytanie. Niewątpliwie dla wielu z nich skuteczniejsze byłoby odwoływanie się do prawa do mieszkania jako produktu socjalnego niż traktowania go jako towaru rynkowego.

Wreszcie pojawia się dla nich coraz więcej propozycji. Rząd przygotował program mieszkanie bez wkładu własne-

go. Bank Gospodarstwa Krajowego jest otwarty na wnioski o kredytowanie budownictwa czynszowego. Mogą składać je towarzystwa budownictwa czynszowego, społeczne inicjatywy mieszkaniowe, spółdzielnie i spółki gminne. Domy jednorodzinne o powierzchni 70 m kw. można budować bez zezwolenia na budowę. Społeczne agencje najmu będą pośredniczyć między właścicielami mieszkań na wynajem, a osobami niezamożnymi, zainteresowanymi wynajmem. Gmina udostępniłaby mieszkania poniżej stawek rynkowych

## Jak w banku

Jeszcze raz trzeba przywołać opozycyjne biadolenia, rozmijające się z rzeczywistością. Okazuje się, że kondycja finansowa kredytobiorców jest lepsza niż kiedykolwiek. W pierwszym półroczu tego roku kredytobiorcy nadpłacili złotowe kredyty mieszkaniowe sumą 25 mld zł. Tego jeszcze nie było, bo nie było tak wysokich stóp procentowych i tak wysokiej inflacji. Jest więc interes do zrobienia. Jeżeli kredyt mieszkaniowy jest oprocentowany na ok. 9 proc., to przewyższa wszelkie lokaty bankowe. Z drugiej strony wzrost dochodów kredytobiorców umożliwia nadpłaty.

Wysokie stopy procentowe działają odstraszaюще na chętnych do zaciągania kredytu z racji wysokich rat (często dwukrotnie wyższych niż przed podwyżkami). Trudno jednak diagnozować załamanie się rynku kredytowego czy prognozować recesję. W każdym razie banki wychodzą na swoje.

Kiedyś upierały się, by nie płacić podatków. Później kombinowały z kredytami nominowanymi w walutach obcych. Trzeba było europejskiego trybunału, by przywołał je do porządku (polscy sędziowie nie dali rady). Teraz też wychodzą na swoje (nadszpodziewany przyływ gotówki), choć narzekają przy akompaniamencie utyskiwań totalnej opozycji.

## Monopol dewelopera

O tym, że budownictwo mieszkaniowe może być kołem zamachowym gospodarki, mówi się od dziesięcioleci i na mówieniu się kończy. O tym, że inwestycje budowlane mogą mieć charakter korupcyjny (nietransparentne procedury użytkowania działek budowlanych)

też mówi się od lat, ale niewiele z tego wynika.

W każdym razie deweloperzy nierzadko wymuszają korzystne dla siebie rozwiązania w planowaniu przestrzennym, nie mówiąc o dominującej pozycji wobec klientów – nabywców mieszkań. Wreszcie od połowy tego roku można odzyskać pieniądze w przypadku bankructwa dewelopera. Działła Deweloperski Fundusz Gwarancyjny (w latach 2022–2019 upadło ponad sto firm deweloperskich).

W pierwszym półroczu br. deweloperzy znaleźli niespełna 10 tys. nabywców na swoją produkcję (1/3 mniej niż w ub.r.). Ich towar na rynku mieszkaniowym nie ma popytu, dobrze, że chociaż pozostają transakcje gotówkowe (60–70 proc. na niekorzyść kredytowych). W tej sytuacji deweloperzy apelują o pomoc i wprowadzenie ulgi budowlanej na mieszkania na wynajem. Czynią to w trosce o swoje zyski (dyktują wysokie marże), a nie w interesie szerokiej grupy potencjalnych mieszkańców lokali o tanim czynszu.

## Obowiązki samorządowe

Jak podaje GUS, w ciągu ostatnich dziesięciu lat spośród trzydziestu siedmiu miast powyżej 100 tys. mieszkańców tylko w ośmiu przybyło ludności (w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Opolu, Białymstoku, Gdańsku, Zielonej Górze, Rzeszowie). Najwięcej mieszkańców ubyło w Katowicach (9 proc.) i Łodzi (8 proc.). Jedną z przyczyn wyludniania się dużych miast są zwyżkujące ceny mieszkań, inną – drastyczne podwyżki za wynajem mieszkań. Ponieważ ludzie nie stać na nabywanie drogich mieszkań w śródmieściu, miasta rozlewają się na przedmieścia. Wielu ludzi przenosi się do małych miast, gdzie życie jest tańsze i wygodniejsze.

W tej sytuacji samorządy nie mogą pozostawać obojętne, tym bardziej, że zachodnie fundusze inwestycyjne wykupują domy i całe osiedla z mieszkaniem na drogi wynajem, nabywają grunty, oczekując wzrostu ich wartości. Wiele z takich mieszkań to pustostany „dojrzejące” do wyższych cen. Jeżeli podobnie jest w innych miastach europejskich, to przecież nie jest to żadne usprawiedliwienie.

Tymczasem samorządy „chomikują” grunty, nie aportując ich do rządowych progra-

mów (bo wiele z nich rywalizuje w antyrządowej opozycji), nie wspierają społecznych inicjatyw mieszkaniowych. Nic dziwnego, że trzeba latami oczekiwać na przydział mieszkania komunalnego, a o mieszkaniach o niskim czynszu nie ma co marzyć. Pomysł na przejęcie remontu mieszkań za cenę ich remontu – w niewielkim stopniu może sprostać zapotrzebowaniu.

Charakterystyczne, że samorządy nie dość, że nie wypełniają swych konstytucyjnych obowiązków, to jeszcze nie chcą robić interesów na wynajmowaniu mieszkań. Przecież budując na swoich gruntach, miałyby niższe koszty inwestycji, a wieloletni tani czynsz czyniłby je opłacalnymi, nie mówiąc o wspomnianych obowiązkach i korzyściach dla mieszkańców.

## Inicjatywy społeczne

Na XXXI Kongresie Ekonomicznym w Karpaczu debatowano nad szansami budownictwa społecznego na własne mieszkanie w czasach kryzysu. Eksperti prognozowali, że do społecznej inicjatywy mieszkaniowej może przystąpić nawet połowa z 2,5 tys. gmin. Spółka, która zajmuje się budownictwem społecznym (mieszkania na wynajem o umiarkowanym czynszu) uzyskała pozwolenie na budowę ok. 4 tys. mieszkań, w przyszłym roku będzie ich 8–10 tys.

Warto sięgnąć po przykład kooperatyw mieszkaniowych, jakie z sukcesami działają w krajach zachodnioeuropejskich. Kilku ludzi (sąsiedzi, znajomi) wspólnie budują domy, remontują stare obiekty. Wnoszą do banku o fundusze, a do miasta o grunt. Taki sposób osiągania mieszkania – choć nie masowy – okazuje się skuteczny w innych krajach. Może u nas też się sprawdzi.

**Niezależnie od różnych pomysłów czy programów – trzeba zwiększyć podaż mieszkań. Wspomaganie popytu (dopłaty do kredytu, zwolnienia z obowiązku wkładu własnego) – zdaniem ekspertów – nie rozwiązuje problemu, co najwyżej wzbogaca deweloperów i podbija ceny. Trzeba udroźnić (przyspieszyć) proces inwestycyjny, uprościć procedury. Przykładem są małe domki jednorodzinne bez pozwolenia na budowę.**

# KAROLINA J. JATCZAK



Stanisław Srokowski

## MŁODE TALENTY



(Laureatka III nagrody w dziedzinie poezji. Z notatki, jaką nam przysłała, wynika, że urodziła się 6 października 2006 r. w Lublinie. Gdy pisała tę notatkę, była uczennicą trzeciej klasy o profilu humanistycznym w V Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie. Zajmuje się pisaniem poezji od 2018 r. Pierwszy sukces literacki odniosła w 2020 r., zdobywając 3. miejsce w XXIII edycji Ogólnopolskiego Przeglądu Poezji „Jesienne Debiuty Poetyckie“. Rok później osiągnęła wyróżnienie w XXIV edycji tego przeglądu. W 2022 roku została laureatką 2. miejsca w XV edycji Konkursu Twórczości Miłosnej im. Mariusza Kargula w kategorii młodzieży. Życzymy twórczego rozwoju.) ST. S.

### miłość jest wiosną

zdejmij ze mnie blizny  
bądź jak sen zapomniany  
ten który szepcze do ucha  
historię znad linii nieba  
i milczy kiedy słońce  
dotyka jego skóry  
powiedz mi że  
nie tędy droga  
gdy zgubię się we łzach  
majowego deszczu  
wytrzymaj moje oczy  
mokre od petrykory  
nie szukaj we mnie światła  
ono stale przede mną  
ucieka

miłość jest wiosną  
a jej głos to szum kropel

mam szerokie ramiona —  
oprzyj się wygodnie  
poczekamy na poranną rosę  
zamknij oczy  
słońce już zbliża się do nas

### id, (ego), superego

słońce jest czerwone  
ślepnę od jego promieni  
słońce jest spokojne  
gdy mówi:  
nie przeszkadza mi  
że czasem nie patrzysz w oczy  
jest wyrozumiałe  
ma matczyne dotyk  
pieści się z moją skórą  
lubi gdy jesteśmy sami  
  
(jestem tylko człowiekiem  
który gubi się wśród fałd powietrza)  
  
wiem że zbliża się deszcz

słońce nauczyło mnie  
poznawać jego zapach  
i smak jego kropel  
deszcz myśli o duszy  
chce znać jej kształt i kolor  
ma niespokojny oddech  
gdy zrywa kwiaty  
uspokaja się  
gdy w jego rękach  
wyrastają nowe

\*\*\*

oddycham deszczem —  
trucizną miasta  
które obejmuje mnie  
w szklanym uścisku  
tak jak obejmuje się dziecko  
zna moje myśli  
nie mówi że  
z tego się wyrasta

a wciąż chcę uciekać  
uciekać od miasta  
chcę wybrudzić ręce  
i oczyścić umysł  
pozwolić aby księżyc  
obserwował moje grzechy  
grać w chowanego  
ze słońcem (i zawsze  
wygrywać)  
chcę zatrasnąć się  
sama z chmurami  
i z własnym oddechem

\*\*\*

bądź tkliwa  
twoje wzruszenie ma zapach  
mokrej po deszczu ziemi  
szukaj łez tych  
które wyżłobiły ścieżki  
wymierz im sprawiedliwość  
ocierając je palcami lżejszymi  
od snów tkanych nad ranem

rozrzuć ramiona  
zachłyśnij się powietrzem  
(tylko ono słyszało twoje  
pierwsze westchnienie)  
nie uciekaj przed wiatrem  
pozwól kroplom deszczu  
ułożyć ci włosy

nie nazwą po tobie gwiazdy  
i po twoich upadkach  
zostaną zdarte kolana  
ale na ślepo odnajdziesz  
ręce stęsknione za Wenus  
a ja opowiem o tobie  
kobietom  
które spotykam w snach

### signum temporis

co się stało z tamtymi  
ciepłymi dniami lutego  
które oglądały  
moje blizny  
które naklejały plastry  
na kruchy szlak skóry  
płacząc nad nią  
dotykając  
jak matka

(jest już wiosna  
i wiatr zaraz zapachnie topolą)

chcę żeby świat krzyczał  
gdy niebo zobaczy  
moją krzywdę  
ale on  
nie otworzy ust  
nie wyśle księżyc ani  
gwiazdy  
na pocieszenie  
nie złapie się nawet  
za oddech

będzie milczał



# MAŁGORZATA STANISŁAWSKA



Stanisław Srokowski  
**MŁODE TALENTY**

(Laureatka III. nagrody w dziedzinie poezji w konkursie Gazety Obywatelskiej 2022. Mieszka w Chełmży, chodzi do 1 Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. O sobie mówi tak: „Mam 17 lat.

Jestem uczennicą klasy drugiej liceum o profilu matematyczno – geograficzno – językowym. Jednak uważam, że mam artystyczną duszę. Lubię teatr i słowo. Od dzieciństwa często biorę udział w konkursach literackich. Pisanie jest dla mnie sposobem wyrażania siebie”.) ST.S.

\*\*\*

Trochę boli  
Trochę przykro  
Kiedy uświadomisz sobie  
Że świat nawet nie zauważy twego braku  
Dalej będzie istnieć  
Może nawet będzie lepiej funkcjonować  
Ktoś zajmie twoje miejsce  
Nie wiedząc nawet o tym  
Siądzie na twojej ulubionej ławce  
I pobrudzi ją błotem  
Będzie lubił te same słowa, owoce, kwiaty  
Przekonany o swojej wyjątkowości  
Wcześniej byłeś w centrum uwagi  
Najładniejsze miałeś oczy  
Teraz cię nie ma  
Wcale nie ma  
I chyba nie było cię wcale

## Urodziny (bez jubilat)

Nie chcę przyjęcia  
Za dużo z tym roboty  
Trzeba upiec tort  
Posprzątać cały dom  
Wstrzyknąć sobie znieczulenie  
I tolerować ludzkie głupoty  
Trzeba ubrać się w sukienkę najładniejszą w szafie  
Założyć uśmiech i brać udział w zabawie  
Nie chcę narażać się na to  
Że kupisz mi nietrafiony prezent  
Udowodnisz jak bardzo mnie nie znasz  
Uświadomisz jak mało dla ciebie znaczę  
Wiem  
Wiem jak jest  
Ale znowu zapomniałam umyć oczy  
Widzę jak przez mgłę  
Źle mi z tobą  
Źle mi bez ciebie  
Ranisz mnie  
Ale tęsknię  
Nic nie jest pewne  
Nic nie jest prawdziwe

Zamiast zdmuchnąć świece  
Wolę pomyśleć życzenie  
I zamknąć oczy

## Konieczność

Cztery minuty temu byłam jeszcze na lotnisku  
Już kiedyś leciałam tym samolotem  
Teraz gdy unoszę się ponad obłokami dociera do mnie  
Jak mało istotne były moje problemy  
Stąd nawet nie widać tego stłuczonego okna  
Ani tej poplamionej kanapy  
Nie słyszę też twojej opinii  
Ani szeptów śledzących każdy mój krok  
Czekających tylko na błąd  
Dziewczynka siedząca obok mówi  
Że chce tu zostać na zawsze  
Że jej się podoba  
I że tu jest lepiej  
Spytałam ją czy za niczym nie tęskni  
W tamtym momencie dotarło do mnie  
Że obok nas jest sporo podobnie wyglądających osób  
To pewnie jej rodzina  
Pewnie się przeprowadzają  
Dziewczynka tuli do siebie misia  
Ona chyba nie ma jeszcze za czym tęsknić...  
Cztery minuty później usłyszałyśmy trudny komunikat  
Ten samolot już nigdy się nie wzniesie  
Przybliżyłam się nieco do niej  
i powiedziałam że będę tęsknić  
Ona odparła tylko  
że już jej się tu nie podoba  
Cztery minuty temu byliśmy jeszcze dziećmi

## Słoneczny dzień

Patrzę na tę twarz  
Uśmiecha się niezręcznie  
Kąciki ust walczą aby wytrwać bez ruchu  
Jeszcze trochę tylko trochę to rozkaz od głowy  
Przypisane do niej dwie dłonie  
Niespokojnie ze sobą tańczą

Znów patrzę wyżej  
Te oczy chcą patrzeć i być zamknięte jednocześnie  
Raz patrzą przed siebie  
Potem szukają sensu w podłodze  
Za moment mdleją  
Nazywając to dla zachowania pozorów mrugnięciem  
One też walczą ale są ciężkie  
Chcą patrzeć wysoko  
Podziwiać niebo  
I utrzymać kontakt z rozmówcą  
Ale są tak ciężkie że upadają  
Po chwili wzniesienia znowu lecą na dół  
Podłoga  
Znowu mdleją  
Wymiotują z przemęczenia  
Ale ty zobaczysz tylko łezkę „od słońca”

## Milczenie

Powiedz mi dokąd oni wszyscy się tak spieszą  
Może ktoś za nimi biegnie  
Może przed czymś uciekają  
Może gonią ich własne słowa  
Nie chcą się poświęcić  
Chcą uniknąć tego co konieczne  
By móc dalej żyć  
Ale – jak?  
Może chcą z rozpędem przeskoczyć kałużę  
Nie pobrudzić się błotem współczesnych problemów  
Wciąż noszą przyciemnione okulary  
Żeby nie dostrzec prawdy  
Powiedz mi czy oni tego nie widzą  
Nie widzą tego co my?  
Oglądają inny świat?  
Czy zwyczajnie brak im serca?  
Muszą najpierw upaść  
Przeżyć szary świat  
Gdy wstaną – iść  
Zostawiając za sobą naciskający tłum  
Nie wierzyć mu  
A może to właśnie ja mam zmienić ten świat

**NOC LISTOPADOWA**



Listopady ważne były  
Nowe państwa się tworzyły  
Wydarzenia listopadowe  
Przynosiły czasy nowe

Dziś rocznicę świętujemy  
I wolnością wciąż żyjemy  
Walcząc od lat ze złym losem  
Świętujemy dziś z patosem

Bardzo pięknie i wręcz ślicznie  
Wzniosłe oraz patetycznie  
Przemowy są wzruszające  
Mowy wzniosłe i gorące

Czas zaborów oraz wojny  
Zryw o wolność bywał zbrojny  
Patrioci wciąż wierzyli  
Polskę wolną wywalczyli

Naród cały się zjednoczył  
Do wolności razem kroczył  
Aż listopad właśnie sprawił  
Że wolności czas się zjawił

Wolność przyszła dla Polaków  
Zjednoczyła wnet Rodaków  
Monolitem zaś byliśmy  
I z wrogami wygraliśmy

Różne były Polski losy  
Różne rady różne głosy  
Czasy trudne zagrożenia  
O wolności wciąż marzenia

Piłsudskiego wspominamy  
I o innych pamiętamy  
Patriotów pełnych troski  
Paderewski był i Dmowski

Nikt nie był wówczas anty  
I Daszyński i Korfanty  
Patriotów trza docenić  
I Witosa też wymienić

Dzisiaj wszyscy świętujemy  
Wolnością się radujemy  
Tłumy idą ulicami  
Z narodowymi flagami

Naród Polski emanuje  
Tu się Polskę wszędzie czuje  
Wszędzie radość i euforia  
Słowem wielka dzisiaj gloria

Idą dzielni weterani  
Bardzo uhonorowani  
Atmosfera jest wspaniała  
Bohaterom wieczna chwała

**POSTSCRIPTUM**  
Teraz sytuacja nowa  
Dziś ustawia nas Jurowa  
Cóż z wolnością zrobiliśmy  
Komu się sprzedaliśmy

Von der Leyen chce nam szkodzić  
Barley pragnie nas zagłodzić  
Verhofstadt nas obraża  
Tak w Brukseli nam się zdarza

**EPILOG**  
Jak zaś temat skonkludować  
Było wolność nam zmarnować  
Znowu wkrótce się okaże  
Będą rządzić komisarze

Po co były więc ofiary  
Bohaterów walki mary  
Dziś wolności mamy nowe  
Na szyi kamienie milowe...

Mieczysław Góra 601 824 583  
Spotkania autorskie

Religia chrześcijańska jest najbardziej prześladowaną na całym świecie. Przedstawiamy artykuł na ten temat, który dla każdego czytelnika przyniesie chwilę zastanowienia.

Redakcja

## Módlmy się za Kościół prześladowany w Polsce i na świecie



■ Listopad to miesiąc szczególny dla fundacji Open Doors, bowiem 20 listopada przypada Międzynarodowy Dzień Modlitwy za Prześladowany Kościół. Fundacja Open Doors powołana została w służbie prześladowanym chrześcijanom na całym świecie, a jej założyciel brat Andrew nazwany został "Bożym przemytnikiem" ze względu na przewożenie w milionach egzemplarzy Pisma Świętego do krajów, w których panował niegdyś bądź nadal panuje reżim komunistyczny. W dniu 20 listopada w sposób szczególny modlić się będziemy za braci i siostry prześladowanych w Kolumbii i Afganistanie. Jednak także na naszej rodzimej ziemi, tutaj w Polsce Kościół katolicki zmagają się od kilku lat ze wzmożoną falą aktów agresji wymierzonych zarówno w osoby duchowne, jak i świeckie. Smutnym i wstrząsającym przykładem ostatnich dni jest atak nożownika na kierowcę bp. Chrzęszcza w czasie wizyty kanonicznej kapłana w Myślenicach.

Każdy prześladowany chrześcijanin powinien znać przynajmniej jednego chrześcijanina u swego boku, który modli się i wstawia się za nim. Od momentu założenia Open Doors przez brata Andrew (Anne van der Bijl) w 1955 roku maksyma ta stała się wizją i powołaniem, które przyświeca fundacji Open Doors na całym świecie. To właśnie zadaniem nas chrześcijan, którzy cieszą się wolnością jest pomoc prześladowanym braciom i siostram. Od ponad 60 lat fundacja pracuje w ponad 60 krajach świata, w których znacząco łamane są prawa chrześcijan. Poprzez projekty fundacja wspiera i zachęca cierpiących z powodu prześladowań chrześcijan do życia w chrześcijaństwie, do wzmacniania

swoich zgromadzeń i do głoszenia Ewangelii nawet w nieprzyjaznym środowisku. Pomoc skierowana jest do kościołów chrześcijańskich wszystkich wyznań. W głównej mierze polega na zaangażowaniu na rzecz więźniów, pomoc w nagłych wypadkach, dostarczanie Biblii i literatury chrześcijańskiej, jak również wsparcie dla rodzin zamordowanych chrześcijan oraz prowadzenie działalności wydawniczej.

Fundacja każdego roku przedstawia słynny Światowy Indeks Prześladowań, czyli ranking 50 krajów, w których chrześcijanie spotykają się z największymi prześladowaniami i dyskryminacją z powodu swojej wiary. Towarzyszy mu szczegółowe sprawozdanie na temat

tęgo, w jaki sposób prześladowanie i dyskryminacja przejawiają się i wywierają wpływ. W ubiegłym roku intensywność prześladowań chrześcijan na całym świecie nadal rosta. Na całym świecie ponad 360 milionów chrześcijan jest przedmiotem intensywnych prześladowań i dyskryminacji z powodu swojej wiary. Obecnie Afganistan wyprzedził Koreę Północną zajmując 1. miejsce w indeksie. Z kolei chiński model kontroli religijnej przenoszony jest na inne kraje. Coraz intensywniej rośnie liczba napaści i wysiedleń chrześcijan na całym świecie. Przemoc ze strony islamistów czyni także Afrykę Subsaharyjską najbardziej niebezpiecznym regionem dla chrześcijan. Kraje szczególnie

niebezpieczne z tego kontynentu znajdują się w pierwszej dziesiątce Indeksu to Somalia, Libia, Jemen, Erytrea, Nigeria. Dziesiątkę zamykają Indie.

Świadectwa konkretnych osób kryjących się za wyżej wymienionymi liczbami znajdują się na stronie [www.opendoors.pl](http://www.opendoors.pl) oraz w bezpłatnym czasopiśmie wydawanym comiesięcznie przez fundację. To historie pełne cierpienia i bólu, lecz równocześnie przebaczenia dla oprawców. Pamiętajmy o modlitwie za prześladowanych chrześcijan już w najbliższą niedzielę 20 listopada i nie bądźmy obojętni wobec najmniejszych prób ataków społecznych na wolność sumienia i wyznania każdego członka wspólnoty katolickiej.

## Nielegalne

WACŁAW LESZCZYŃSKI



■ 12 listopada 2022 r. w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie zostaną złożone prochy trzech prezydentów Polski, sprowadzone z obczyzny. Uroczystości te są spóźnione o trzydzieści lat. Ci prezydenci byli przez pięćdziesiąt lat przedstawicielami jedynej legalnej władzy Polski Niepodległej. Kolejno podejmowali służbę dla Ojczyzny, zgodnie z obowiązującą Konstytucją RP.

Polacy szczylicili się tym, że w czasie niemieckiej okupacji nie było u nas Quislingów ani Lavalów. Niestety tacy zdrajcy sprawy polskiej pojawili się po II wojnie światowej i z rąk rosyjskiego okupanta przyjmowali funkcje zarządców ziem Polski. Wykonywali posłusznie wszystkie rozkazy Stalina i jego następców, akceptując rabunek dokonywany przez obcą armię i mordując bohaterów walk o niepodległość Polski. Tych „władców” PRL mianowała Moskwa. Wyjątkiem był Władysław Gomułka, który wypłynął na fali rewolucyjnych nastrojów społecznych roku 1956. Jednak został on przez Moskwę zaak-

ceptowany ze względu na swoją przeszłość z lat czterdziestych, gdy obok agenta NKWD Bieruta, sprawował władzę, pełniąc ważne stanowisko I Sekretarza KC PPR (nazywanej Płanymi Pachołkami Rosji).

PRL był rosyjską kolonią zarządzaną przez komunistycznych agentów. Wszelkie prawa wydane przez jej władze były nielegalne, począwszy od stalinowskich Dekretów tzw. PKWN. Bo te władze nie były wybrane w wolnych wyborach, tylko zostały narzucone przez okupanta. Te prawa powinny przestać obowiązywać tak, jak po II wojnie światowej przestały obowiązywać okupa-

cyjne prawa niemieckie. Wydawało się więc, że w czasie tzw. transformacji ustrojowej po 1989 r., do Polski powrócą legalne władze z Londynu, zaproszone przez chwilowo pełniących obowiązki, premiera i prezydenta. Gdy w 1990 r. w wolnych wyborach prezydentem został Lech Wałęsa, Ryszard Kaczorowski, ostatni Prezydent Polski Niepodległej, wręczył mu insygnia władzy prezydenckiej, legalizując ten wybór.

Niestety, wtedy władzę objęła tzw. lewica laicka i sprzymierzona z nią część „Solidarności”. W rządzie i w mediach przeważali komuniści, tzw. dy-

sydenci. Ich ojcowie i oni sami budowali PRL i „utrwalali” władzę ludową, walcząc z Kościołem katolickim i ruchami patriotycznymi. Oni nie zamierzali przywrócić tradycji Polski Niepodległej i unieważnić praw PRL. Ich zniesienie oznaczałoby, że ocalałe patriotyczne elity odzyskałyby prawa do swych własności – majątków ziemskich, zakładów przemysłowych i innych nieruchomości. Dałoby to możliwości politycznego działania tych elit, tak zaciekle zwalczanych i mordowanych w PRL, elit mających autorytet wśród większości Polaków, za walkę o niepodległość Polski z obu okupantami. To mogłoby doprowadzić ▶

► do zmiany władzy i powstania rządu broniącego suwerenności Polski. A grupa sprawująca władzę nie chciała zerwać z poddaństwem wobec Rosji. Planowała nawet po wycofaniu okupacyjnych rosyjskich wojsk oddać Rosji nieruchomości, zajmowane przez te wojska w ramach tzw. spółek polsko-rosyjskich. Szczęśliwie rząd Jana Olszewskiego uniemożliwił realizację tych zdradzieckich planów. Jednak rządzący komuniści narzucili sejmowi uznanie ciągłości prawnej III RP z PRL. I stała się rzecz niesłychana – okupacyjne, nielegalne prawa stały się obowiązujące w niepodległym państwie!

Powrót do polskiego prawodawstwa i zniesienie stalinowskich dekretów uniemożliwiły też bogacenie się ówczesnych przedstawicieli wła-

dy i byłych służb PRL kosztem zrabowanego ludzimi mienia. Brak reprivatyzacji nieruchomości, zwłaszcza zakładów przemysłowych, rządzący tłumaczyli demagogicznie, że będą one kapitałem na emerytury ich pracowników słabo opłacanych w PRL. Tak okłamali naród – w tzw. powszechnej prywatyzacji, rozsprzedali je za grosze, czerpiąc z tego ogromne korzyści, (ich ważny polityk mówił, że fabryka „jest warta tyle, ile ktoś chce za nią zapłacić”) swoim lub zagranicznym właścicielom. Ci albo niszczyli te zakłady (np. „Elwro” we Wrocławiu), albo stając się monopolistami w branży spożywczej, narzucali niskie ceny skupu surowców rolnych.

Z czasem, rządzący Polską po 1989 r. przenieśli swoje poddaństwo na Niemcy. Ci

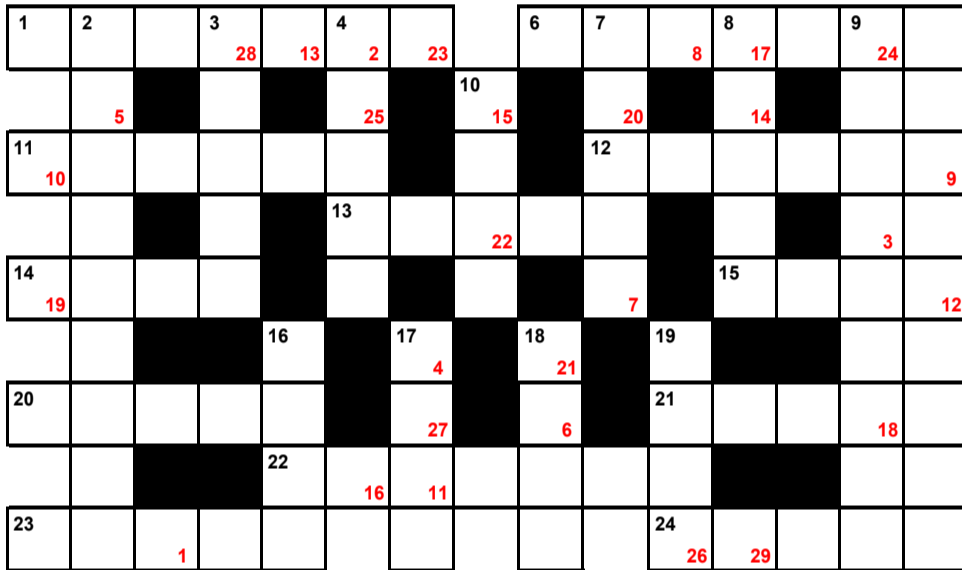
byli od Rosji (której zresztą nadal pomagają) bardziej przewidywalni, wiarygodni i zapewne bardziej szczerzy. Pozostając przy swych politycznych i ideologicznych sympatiach (emerytury dla agentów zbrodniczych służb PRL, aborcja) i antypatiach (Kościół katolicki, Żołnierze Niezłomni, patriotyzm), te partie, dziś w opozycji, zgadzają się na przekształcenie Unii Europejskiej w IV Rzeszę Niemiecką. Szkodzą Polsce, by zmusić Polaków do oddania im władzy. Obiecuja za to unijne fundusze wbrew traktatom blokowane przez Niemcy. Chcą rządzić Polską przekształconą w prowincję w niemieckim imperium. Od rozsądku i wyboru Polaków zależy, czy będą żyć w wolnej Polsce czy w niemieckiej wersji PRL z jej „prawami”!



MIĘDZYNARODOWA  
KONFERENCJA NAUKOWA

JÓZEF MACKIEWICZ –  
ODCZYTANIA WSPÓŁCZESNE  
W 120. ROCZNICĘ URODZIN

WROCLAW  
17 LISTOPADA 2022 R.



**POZIOMO:** 1) bryczesy lub pumpy; 6) był nim np. porucznik Borewicz; 11) antykrzysowa ma chronić firmy przed kłopotami; 12) okres bessy w gospodarce np. na skutek pandemii; 13) dawny popularny serial kryminalny; 14) nie każda nadaje się na kawior; 15) solówka operowa; 20) przed premierą – niejedna; 21) krwi, łączą członków rodziny; 22) biblijna Wieża Babel lub Pentagon; 23) na lądzie graniczy tylko z Niemcami; 24) rąsowy, piękny koń.

**PIONOWO:** 2) pojazd niwelujący efekt gołodzi; 3) marzenie mieszcza; 4) wyspa, na której Penelopa czekała na Odyseusza; 7) jego strojem służbowym jest liberia; 8) Kazimierz (Kaka), pierwszy orzeł drużyny Górskiego; 9) najlepszy wśród sportowców; 10) czas błogiego odpoczynku; 16) czworonóg kojarzący się ze Stasiem, Nel i Kingiem; 17) ogarnia nas, gdy przesadzimy z 10 pionowo; 18) ptak w herbie Sopotu; 19) w szkole podczas przerwy.

Rozwiązaniem krzyżówki nr 284 jest hasło (sentencja Horacego) utworzone z liter oznaczonych numerkami od 1 do 29. Jego prawidłowy odczyt ułatwi wpisanie do poniższego diagramu.

Rozwiązanie krzyżówki 283 POZIOMO: epimery, Weygand, Własow, Ignacy, elekt, funt, młot, wstyd, toast, rozedma, pinta, Wayne PIONOWO: Piłsudski, maszt, rower, Edith, genom, Nicholson, cień, Odra, Zuza, Judo, staw : **Marsz polaku w pole chwały dzień tryumfu wzywa nas.**



## Z sieci

### Znane i mniej znane portale w pigułce

#### **mariaikonopnicka.pl**

Adres strony to równocześnie pseudonim jej twórcy. Klikając, poznamy mniej znane oblicza polskiej (i nie tylko) kultury. Na zachętę



fragment wywiadu z p. Jarosławem Szubrychtem: *Z jednej strony metalowcy chcą prowokować, burzyć i atakować tabu, ale z drugiej strony w całej kulturze to tabu przesuwają na pozycje skrajne i okazują się, że nie ma już czego atakować. I ci którzy jednak chcą być traktowani jako radykalni i znieawidzeni wchodzą na terytoria, które stają się bardzo kłopotliwe. Jednym z niewielu tabu są kwestie związane z drugą wojną światową i ideologią nazistowską. Większość zespołów metalowych, które się do tego odwołują wcale nie są spadkobiercami hitlerjugend, ale sięgają po te tematy wiedząc, że one prowokują i wywołują emocje. Jednocześnie nie chcą się z tego tłumaczyć, bo wtedy cała prowokacja ległaby w gruzach. (...)* Dużo ciekawych artykułów.

**okularnicawkapciach.wordpress.com**

Coś dla miłośników blogów w starym stylu, takich sprzed epoki Internetu 2.0. Czyli niespieszne opowieści o życiu codziennym, wrażenia z lektur i obejrzanych filmów, coś o kuchni i kosmetykach, zdjęcia z podróży i trochę muzyki. *Co roku mam ten sam problem, dokładnie ten sam. Jestem jesienną osobą, mam jesienną duszę. Sweterki, świeczki, kocyk, książka. Gorące*

*kakao, pieczone jabłka, zapach cynamonu i miękkie szaliki. Wieczory w domu, brak pośpiechu, to ten czas, kiedy nic nie muszę, nie kusi mnie piękna pogoda, mogę zakopać się w domowych pieleszach, bez poczucia straty czasu. Ale... Wewnętrznie cierpię.*



#### Okularnica w kapciach

*Nie, nie lubię jesieni. Powtarzam to co rok! Może warto zastukać do Okularnicy w kapciach, aby przekonać się, że jest coś jeszcze poza kryzysem gospodarczym i wojną.*

#### **wielcy.pl/nekrologia**

Nowy projekt słynnego uczonego i popularyzatora wiedzy: *Encyklopedia biograficzna tworzona przez dr Marka Jerzego Minakowskiego*



*skiego na podstawie kompletu nekrologów głównych polskich gazet od lutego 1845 do września 1939 r. Około 1.050.000 przejrzanych stron gazet, prawie 500.000 znalezionych nekrologów. Ponad 200.000 różnych osób, o których zgonie napisano w przedwojennych gazetach. Tylko ok. 5% z nich znajduje się w Wikipedii czy PSB. Obyśmy w kraju mieli więcej takich naukowców.*

aan

### Prenumerata

**Krajowa:**  
kwartalna (6 numerów) – 35 zł  
półroczna (12 numerów) – 75 zł  
roczna (24 numery) – 150 zł  
**Zagraniczna:**  
roczna (24 numery) – 365 zł (80 EUR lub 100 USD)  
Do przelewów z zagranicy jedynym obowiązującym w Banku adresem SWIFT (BIC Banku) jest: WBKPPLPP.  
Wpłaty proszę kierować na konto:

Santander Bank Polska,  
24 1090 1522 0000 0001 2111 6543  
– z dokładnym adresem, na który ma być wysłana gazeta. Prosimy dopisać wersję prenumeraty. Przypomnienie dla wszystkich zamawiających prenumeratę o wpisanie w tytule przelewu „Dla Gazety Obywatelskiej”.  
Numery kont dla wpłat dewizowych:  
USD – 19 1090 1522 0000 0001 2117 6967  
EUR – 75 1090 1522 0000 0001 2117 6929

Nie ma gazety w Twoim kiosku? Podaj tytuł i poproś sprzedawcę, żeby ją zamówił.



**Redaktor naczelny: Albert Łyjak**  
Z-ca redaktora naczelnego: Agnieszka Marczak  
**Redakcja:** Stanisław Srokowski, Krzysztof Brzechczyn, Krystyna Jagoszewska, Artur Waszkielewicz, Waldemar Żyszkiewicz, Adrian Nikiel.

Skład: Firma Reklamowa Artur Waszkielewicz  
Adres redakcji: 50-324 Wrocław, ul. Barlickiego 28  
tel. 71 345 34 02;  
e-mail: gazeta.obywatelska@gmail.com;  
www.gazetaobywatelska.info

gazetaobywatelska.pl  
gazetaobywatelska.com  
solidaryzm.eu  
Facebook, Twitter: Gazeta Obywatelska;  
Wydawca: Stowarzyszenie Solidarność Walcząca

NIP: 899 26 35 006; REGON: 020560 999;  
KRS: 0000 283315;  
Nr konta: Santander Bank Polska,  
24 1090 1522 0000 0001 2111 6543  
(z dopiskiem „Darowizna na gazetę”)

Druk: Polskappress  
ISSN 2392-3415



# Przystanek Historia - miejsce dla wszystkich

■ Wrocławski IPN stworzył bardzo specjalne miejsce – Centrum Edukacyjne Przystanek Historia. W dniu 14-go listopada odbyła się uroczystość oficjalnego nadania imienia Marszałka Kornela Morawieckiego, w której uczestniczyła rodzina śp. Marszałka – żona Jadwiga oraz córki Ania, Marta i Maria. Przybył również wojewoda dolnośląski, Jarosław Obremski, który odczytał list od premiera Mateusza Morawieckiego: „Życzę, aby ta wrocławska inspiracja przetrwała podobnie jak jej patron z duchem polskiej wolności i chrześcijańskiej solidarności. Niech będzie miejscem łączącym Polaków, które charakteryzuje umiłowanie prawdy i życzliwe podejście do każdego człowieka”.

Uroczystości przewodniczył prezes IPN dr Karol Nawrocki, który w swoim przemówieniu podkreślił, że „Dzisiaj w XXI wieku wszyscy jesteśmy przekonani, że system komunistyczny był złem absolutnym (...). Kornel Morawiecki ze złem komunistycznym walczył przez całe swoje zawodowe i dorosłe życie. Walczył z królestwem nienawiści. (...) w 1982 roku zebrał najdzielniejszych z dzielnych i stworzył Solidarność Walczącą, tworząc podstawę programową – solidarną Rzeczpospolitą”.

Bardzo ciekawym punktem uroczystości było zaprezentowanie najnowszej gry w technologii VR, nazwanej „Szybowcowa 87”. Można w niej wirtualnie przenieść się do tajnej drukarni podziemnej opozycjonistów Solidarności Walczącej, którzy słynęli z największej ilości podziemnych wydawnictw w czasie stanu wojennego. Nazwa gry upamiętnia mieszkanie słynnego rekordzisty w pływaniu, Marka Petrusiewicza, który oddał swoje mieszkanie na ulicy Szybowcowej dla drukarzy podziemia. Ta wirtualna gra umożliwi młodym pokoleniom poznanie realiów świata stanu wojennego i będzie pokazywana w całym kraju.

Przystanek Historia wrocławskiego IPN jest miejscem, które ciągle żyje – organizowane tam są wydarzenia na które przychodzą dzieci przedszkolne oraz licealiści. Ponad 2 tysiące osób uczestniczyło w ponad 100 wydarzeniach w ostatnich 3 miesiącach - od mini koncertów do projekcji filmów i spektakli teatralnych. Nowoczesny, wirtualny sposób w jaki prezentowana jest historia, przyciąga młodzież. W dniu 8 listopada odbyło się tam spotkanie 2 pokoleń – przedszkolaków oraz weteranów walki antykomunistycznej pod tytułem „Co to jest niepodległość? Teraz wiem to na pewno!”. Małe dzieci z przedszkola integracyjnego nr 68 wystąpiły ubrane w białe czerwone barwy, śpiewając patriotyczne pieśni. Najbardziej wzruszają-



na ulicy Długosza we Wrocławiu się sprawdza.

Trzeba przy tym wyrazić słowa uznania dla wszystkich pań i panów, którzy tam pracują od rana do wieczora i tworzą bardzo dobrą atmosferę dla każdego zainteresowanego naszą polską historią.

cym momentem było podejście 3 maluchów do mikrofonu i zaśpiewanie „DO HYMNU!” - cała sala wstała i śpiewała Marsz Dąbrowskiego pod dyktando młodych patriotów. Życzenie premiera „Niech to będzie miejsce łączące Polaków” na pewno na tym Przystanku Historia

